

www.naszdom.rzeszow.pl

NASZ DOM RZESZÓW

SIERPIEŃ 2021 NR 190

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

Nr 8 (190)

ROK XVII

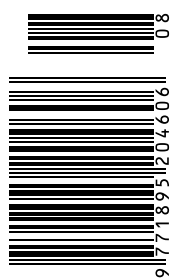
ISSN 1895-2046

Indeks 213039

Cena 4 zł w tym 5% VAT

Le Petit Festival
du Théâtre

Hankow
Sep 2-4, 2016



Plakat Radovana Jenko, profesora Akademii Sztuk Pięknych w Lublanie (Słowenia).
Wystawę można oglądać podczas Międzynarodowego Festiwalu Sztuk
Trans/Misje – Trójmorze. Wernisaż w sobotę 28 sierpnia o godz. 17.00
w Galerii r_z/ORz ZPAP przy ul. 3 Maja w Rzeszowie.

W NUMERZE:

- 4 PODKARPACKI FESTIWAL ORGANOWY
Marek Stefański
- 4 NATCHNIENI BIESZCZADEM
Wiesław Kwaśniak, Tadeusz Wojnarowski
- 5 W KRYNICY PARADA BEL CANTA
Andrzej Piątek
- 5 WĘDRÓWKA PO PLENERACH
Dorota Kwoka
- 6 ZAPOMNIANA OLIMPIJKA Z DĘBICY
Józef Ambrozowicz
- 6 DWÓRKI KRÓLEWSKIE Z DWORZANKAMI
Krystyna Leśniak-Moczuk
- 7 SPÓŁDZIELCZY OŚRODEK SENIORALNY
Edward Słupek
- 8 RELACJA Z POLAŃCZYKA
Kamil Łuka
- 8 CHWYT PROPAGANDOWY
Bogusław Kobisz
- 9 MOJA CICHĄ MELODIA
Mieczysław Fryc
- 9 POKOLENIOWA PRZYGODA
Wojciech Furman
- 10 WOLNOŚĆ OD BRUDU I BEŁKOTU
Andrzej Piątek
- 10 „OLIMPIA” ZAPRASZA
Andrzej Szypuła
- 10 WARSZTATY LITERACKIE
Janusz Chojcecki
- 11 PACHNĄCY LIPCEM
Stefan Żarów
- 11 POEZJA I FOTOGRAFIA
Jan Belcik
- 12 NAGRODY WRĘCZONE
Adam Decowski
- 12 KARTKI Z PAWLACZA (94)
Stanisław Dłuski

Wers – magazyn literacki
Małgorzata Żurecka • Waclaw Turek
Marek Petrykowski • Agata Zahuta
Renata Giża

- 15 MUZYKA KLASYCZNA W RZESZOWIE
Zofia Stopińska
- 16 FESTIWAL TRÓJMORZA
Ryszard Zatorski
- 17 ŚWIAT ARCYDZIEŁ SZTUKI
Piotr Rędziniak
- 18 WSPANIAŁY ARTYSTA ŚPIEWAK
Andrzej Szypuła
- 18 KANTOR TU JEST
Andrzej Szypuła
- 19 WIROWANIE
Roman Małek
- 20 ROZMAITOŚCI

NASZ DOM RZESZÓW
MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

WYDAWCA: Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

REDAGUJE ZESPÓŁ

Redaktor naczelny: Jerzy Maślanka, tel. 602 377 303

Zastępca red. nac., red. wydania: Ryszard Zatorski,
tel. 507 004 026, r.zatorski@interia.pl

oraz Józef Ambrozowicz, Dorota Dominik, Zbigniew Grzyś,
Bogusław Kobisz, Jadwiga Kupiszewska, Kamil Łuka, Roman
Małek, Nina Opic, Andrzej Piątek, Małgorzata Prokop, Piotr
Rędziniak, Edward Słupek, Zofia Stopińska, Andrzej Szypuła

Projekt graf., skład: Grzegorz Wójtowicz
WBX Studio Graficzne www.wbxstudio.pl

Adres redakcji:

35-103 Rzeszów, Hanasiewicza 4/210

tel. 790-790-265, 17 854-85-80

e-mail: redakcja@wbxstudio.pl

www.naszdom.rzeszow.pl

Nakład: 1800 egzemplarzy

Wydanie dofinansowane z budżetu Gminy Miasto Rzeszów

rzeszów
stolica innowacji

KULTURA
W RZESZOWIE



Jerzy Maślanka

NEPOTYZM

Czyli skok na kasę

Prolog

To hasło przecież nie jest obce,
do dziś radośnie brzmi w przestrzeni:
„Każdemu damy według potrzeb”.
I podpisano: Włodzimierz Lenin.

Kiedy ten wierszyk teraz piszę
w piękny lipcowy dzień pogodny,
to przed oczami widzę afisze:
„Wstąpisz do PiS-u – nie będziesz głodny”.

Zostając członkiem naszej rodziny,
co ma zasady i nie błądzi,
nie zmarnowałem ani godziny,
aby porządnie się urządzić.

A usiąść w Sejmie wraz z prezesem
było sukcesem niebawym,
podpatrzyć, jak się nabija kiesę,
aby osiągnąć dochód trwały.

Stąd córka w biurze tuż po maturze,
co z matki wzięła trochę urody,
siedzi w promocji oraz kulturze
jako doradca u wojewody.

Syn, co się żadną pracą nie splamił,
a wykrzykiwał hasła wyborcze,
choć w szkole kłopot miał z rachunkami,
jest specjalistą w radzie nadzorczej.

Zięcia męczyła trochę gorzalka,
partia spełniła mu obietnice,
siedzi w fotelu wicemarszałka,
kiedy coś lyknie, to lubi wice...

Szwagrowi nawet to odpowiada,
choć z nauką szło mu powoli,
trzysta hektarów kupił w Bieszczadach
i choć nie orze, to żyje z roli.

Żona, a mówią kobieta z klasą,
etat ma godny wyglądu swego,
ochrania w banku fortunę naszą,
biliony w złocie u Glapińskiego.

Grunt to rodzinka, nasza rodzinka,
bo kto rodzinę taką ma,
to temu bieda dokuczyć nie da,
no bo rodzinka o ciebie dba.
Na 102.

Epilog

Siostra wspaniale z fusów wróży.
Nepotyzm – wodza ogarnął strach,
trzeba spodziewać się dużej burzy,
będzie chciał zrobić chyba rach-ciach.

PS

Jak tu zaradzić teraz kłopotom?
Rozwiązać problem. Stary? I świeży?
Kolega z ławy krzyknął: Idioto,
nam, patriotom, to się należy!



Słowa i muzyka: Andrzej Szypuła

LATO W RZESZOWIE

Musical notation for the song 'Lato w Rzeszowie' by Andrzej Szypuła. The notation is in G major (one sharp) and 4/4 time. It consists of three staves of music with lyrics underneath. The first staff has two first endings. The second staff has a key signature change to G minor (two flats) for the second ending. The third staff continues the melody.

1. Lato w Rzeszowie pachnie fiołkami
i sierpień kłania się w pas,
słońce wędruje ponad chmurami,
w zaułkach ciepły gra wiatr.

W taką pogodę serce na dłoni
daję ci, miła ma,
chodźmy nad Wisłok, nasze marzenia
otuli wieczorna mgła.

2. Krótka piosenka, miodu kropelka
i wiersza tajemny czar,
już pora senna, nutka jesienna
do siebie przytuli nas.

W taką pogodę serce na dłoni
daję ci, miła ma,
chodźmy nad Wisłok, nasze marzenia
otuli wieczorna mgła.

Rzeszów 25.07.2021 r.

GLORIE I ODZNAKI

Jubileuszowo na wniosek naszego stowarzyszenia



Fot. Adam Kus

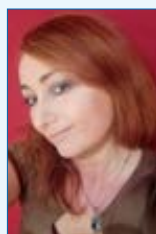
Nasi odznaczeni – Renata Kątnik, Zofia Stopińska, Zofia Brzuchowska, Józef Ambrozowicz, Katarzyna Lubas, Jadwiga Kupiszewska i syn zmarłego poety Paweł Kondraciuk

Minister kultury, dziedzictwa narodowego i sportu prof. Piotr Gliński przyznał Brązowe Medale Zasłużony Kulturze Gloria Artis członkom naszego zespołu redakcyjnego – redaktorowi Józefowi Ambrozowiczowi, zasłużonemu wydawcy i dziennikarzowi, oraz Jadwidze Kupiszewskiej, poetce i malarce oraz animatorce kultury, a Odznaki Honorowe Zasłużony dla Kultury Polskiej seniorowi podkarpackich literatów Czesławowi Piotrowi Kondraciukowi (zmarł 9 kwietnia 2021 r., w jego imieniu odznakę odebrał syn poety Paweł Kondraciuk), dziennikarce muzycznej red. Zofii Stopińskiej, literaturoznawcy i społecznikowi w środowiskach literackich i kulturalnych dr Zofii Brzuchowskiej, kompozytorce, pedagogowi, wokalistce i działaczce kultury Renacie Kątnik, zasłużonej w muzealnictwie i społecznej działalności dla dzieci Katarzynie Lubas, zaś Dyplom – prawnikowi, społecznikowi i publicyście Bogusławowi Kobiszowi.

Wyróżnieni zostali uhonorowani 30 czerwca na dorocznej uroczystości wojewódzkiej nagradzania ludzi kultury z regionu. Medale i odznaki wręczyła naszym nominatom wojewoda Ewa Leniart. Wnioski o takie uhonorowanie wystosowaliśmy w związku z jubileuszem 15-lecia naszego miesięcznika, który przypadał w listopadzie 2020 roku. ■

ŹRÓDŁA PAMIĘCI

Poświęcone wybitnym postaciom światowego teatru



Aneta Adamska-Szukała

Po trzech latach przerwy powraca festiwal Źródła Pamięci. Szajna – Grotowski – Kantor. Dziewiąta edycja odbędzie się w dniach 11–14 sierpnia br. w Rzeszowie. Jest to interdyscyplinarne przedsięwzięcie poświęcone trzem wybitnym postaciom światowego teatru, którzy swój rodowód mają w Rzeszowie i na Podkarpaciu.

Motywy przewodnim tegorocznej edycji jest hasło: Ziemia – Dom – Duch. To nawiązanie do tytułu ostatniej książki prof. Zbigniewa Osińskiego *Ziemia – duch – Reduta. Rzecz o Mieczysławie Limanowskim*, której promocja odbędzie się podczas festiwalu.

Po raz pierwszy festiwal odbywa się w terminie wakacyjnym. Dlatego też zmieniamy nieco charakter Źródeł Pamięci i proponujemy widzom więcej wydarzeń plenerowych. Wśród nich zobaczymy: happening *Gość specjalny* grupy Latający Cyrk Kantorowi, Teatr Brama w *Ghost dance* przywoła symbolicznie indiański rytuał w obronie wymierających wartości, a Arti Grabowski w *Raporcie panika* przewrotnie wyprzewodzi nas na manowce stereotypowych przywar, oceany fobii i bagna hipokryzji.

Na scenie Teatru Maska będziemy mogli zobaczyć *Gęstość zaludnienia* Teatru Kana ze Szczecina oraz *Warunki zabudowy* duetu Szumski–Grabowski. Pierwszy to chóralna opowieść badająca kondycję świata i psychiki człowieka po wybuchu, człowieka przygniecione ciężarem trudnej przeszłości, z kolei druga propozycja to projekt z pogranicza teatru



plastycznego i performansu: artystów połączyła fascynacja teatrem absurdu, surrealistami i Tadeuszem Kantorem. O tym, jak ważny jest dom i ziemia, gdzie się rodzimy, opowiadają aktorki Teatru Przedmieście w spektaklu *Kiedys Ci opowiem...* Osobista opowieść o człowieku wpisana w historyczny kontekst wydarzeń i zmian społecznych zyskuje wymiar uniwersalny.

Źródła Pamięci wzbogacają także wydarzenia towarzyszące: czytanie performatywne dramatu Moniki Siary *Miss o zapachu dymu*, spacer po Rzeszowie śladami Józefa Szajny oraz spotkania z reżyserami i aktorami.

■ Aneta ADAMSKA-SZUKAŁA
dyrektor artystyczna Źródeł Pamięci,
dyrektor Teatru Przedmieście

ARTYŚCI CARPATHIA FESTIVAL

Finał w Filharmonii Podkarpackiej



Małgorzata Prokop

17. edycja „Rzeszów Carpathia Festival” Międzynarodowego Festiwalu Piosenki 2021, który na stałe wpisany jest w kalendarz imprez kulturalnych Rzeszowa i Podkarpacia, odbędzie się w dniach 21–22 sierpnia w Rzeszowie. Celem imprezy jest pro-

mocja uzdolnionych młodych artystów oraz prezentacja różnorodnej kultury muzycznej Europy i świata. Pomysłodawczynią Festiwalu jest dr Anna Czenczek, dyrektor Carpathia Festival, kierująca Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie.

Nasz miesięcznik patronuje medialnie tej imprezie. Pisaliśmy w poprzednich wydaniach o zgłoszonych wykonawcach, jurorach, którzy ich będą oceniać, oraz gwiazdach festiwalu.

Przypomnijmy zatem, że gościem honorowym będzie Jacek Cygan, a gwiazdami tego artystycznego wydarzenia będą Kasia Moś, Anika Dąbrowska, Ralph Kamiński, Michał Rudaś i Bartosz Listwan. W tym roku do udziału w festiwalu napłynęła rekordowa liczba zgłoszeń. Finałiści powalczą o nagrodę Grand Prix w wysokości 15 tys. zł, pamiątkową statuetkę i zaproszenie do udziału w przyszłorocznej edycji festiwalu. Jury festiwalowemu przewodniczy prof. Anna Janosz z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy i Akademii Muzycznej w Gdańsku.

Oto lista wykonawców zakwalifikowanych do tegorocznego festiwalu: Diogo Almeida z Sintra (Portugalia), Anna Cyzon & Paweł

Nawrocki z Toronto (Kanada), Sehhii Lazanovskiy oraz Diana Leshynska z Ivano-Frankivka (Ukraina), Julia Mayer oraz Alekss Silvers z Rygi (Łotwa), a także oczywiście polscy wokaliści – Magdalena Białorucka-Ogorzelec z Sędziszowa Małopolskiego, Gabriela Błacha z Gliwic, Szymon Grzybacz z Podwilka, Paweł Nawrocki z Krakowa, Sylwia Piotrowska z Krzeszowa, Ania Rydz z Rzeszycy, Julia Si bielak ze Strzyżowic oraz Angelika Wdowczyk i Julia Węgrowicz z Warszawy.

21 sierpnia, sobota, godz. 19.30 nastąpi uroczyste otwarcie Rzeszów Carpathia Festival. Zainauguruje je krótki koncert w wykonaniu artystów Centrum Sztuki Wokalnej w Rzeszowie pod kierunkiem Anny Czenczek – laureatów festiwalu w kraju i za granicą oraz programów telewizyjnych. Następnie odbędą się przesłuchania konkursowe zakwalifikowanych uczestników z towarzyszeniem orkiestry festiwalowej oraz obrady jury.

22 sierpnia, niedziela, godz. 18.00 odbędzie się koncert laureatów tegorocznego festiwalu, ogłoszenie wyników festiwalu i wręczenie nagród laureatom. A następnie wyjątkowy kon-



Jacek Cygan

cert pt. „Czas nas uczy pogody”. Zabrzmia kultowe przeboje, których słowa śpiewały i wciąż śpiewają tysiące osób zgromadzonych na koncertach. Wśród nich usłyszymy m.in. piosenki: *Łatwopalni*, *Nie budźcie marzeń ze snu*, *Przemija uroda w nas* oraz *Niebo to my*. Scena Filharmonii Podkarpackiej w Rzeszowie będzie rozbrzmiewać wspaniałą muzyką od 21 do 22 sierpnia 2021 r. Gość honorowy festiwalu Jacek



Anna Czenczek

Cygan, wyjątkowy autor tekstów największych polskich przebojów, wystąpi wraz z zaproszonymi gośćmi i Grupą Artystyczną CSW w Rzeszowie podczas specjalnego koncertu. Pojawia się też na scenie z towarzyszeniem orkiestry festiwalowej Tomasza Filipczaka laureaci poprzednich edycji Carpathii.

■ Małgorzata PROKOP

PODKARPACKI FESTIWAL ORGANOWY Świętuje swoje trzydziestolecie

Formuła festiwalu ewoluowała w minionych trzech dekadach. Najpierw były to Wieczory Muzyki Organowej w Katedrze Rzeszowskiej. Następnie koncerty rozszerzyły swoją ofertę programową o muzykę kameralną, a niedługo potem zasięg geograficzny na kolejne świątynie naszego miasta. W końcu zagościły w innych miejscowościach Podkarpacia. Każdego roku kalendarz koncertów wzbogaca się o nowe miejscowości województwa podkarpackiego. Podkarpacki Festiwal Organowy Anno Domini 2021 odbywa się w kościołach Rzeszowa i Podkarpacia od 10 lipca do 21 sierpnia.

Jak na jubilat przystało, świętujemy hucznie – aż 11 razy – z artystami z Polski, Hiszpanii, Niemiec i Czech. Koncerty odbywają się w Rzeszowie: w katedrze, w kościele św. Krzyża, który jest perłą architektury baroku wśród rzeszowskich zabytków, i w Zalesiu, w uroczym pocerkiwnym kościele, górującym dostojnie



Dr hab. Marek Stefański

nad tą częścią miasta. Spotykamy się ponadto w Jarosławskim Opactwie, w bazylice Jezuitów w Starej Wsi, w cudownym drewnianym kościełku w Lutczy oraz po raz pierwszy w Sanktuarium w Ropczycach.

Podczas muzycznych wieczorów dominuje głównie muzyka organowa najwyższej próby

twórczej i wykonawczej w interpretacji uznanych wirtuozów tego instrumentu. Organy towarzyszą najpiękniejszemu instrumentowi, którym jest ludzki głos, ponadto dźwiękom fletu i kantylenie wiolonczeli.

Od początku istnienia festiwalu uczestniczyć w koncertach można bezpłatnie. Stąd serdecznie zapraszamy jak co roku naszych sympatyków oraz wszystkich, którzy cenią sobie piękno i sztukę w ich interdyscyplinarnym wymiarze. Organizatorem festiwalu jest Fundacja Promocji Kultury i Sztuki ARS PRO ARTE, na której stronie internetowej (www.arsproarte.pl) oraz na profilach społecznościowych na bieżąco można przeczytać o poszczególnych wydarzeniach.

■ Dr hab. Marek STEFAŃSKI,
pomysłodawca i dyrektor Podkarpackiego
Festiwalu Organowego

NATCHNIENI BIESZCZADEM W Cisnej 20 i 21 sierpnia 2021 roku

Kolejny już raz Stowarzyszenie Natchnieni Bieszczadom zaprasza do udziału w XIII Festiwalu Natchnieni Bieszczadom w Cisnej, który odbędzie się w dniach 20 i 21 sierpnia 2021 r. Głównym motywem festiwalu będzie 50-lecie zespołu Wolna Grupa Bukowina (wspominamy Wojtka Belona) oraz 60. urodziny lidera legendarnego zespołu KSU – Eugeniusza Olejarczyka Siczi.

Towarzyszyć temu wydarzeniu będzie niesamowita atmosfera podczas konkursu piosenki poetyckiej oraz koncertów wykonawców, takich jak Wolna Grupa Bukowina, KSU z Muzykami z Matragony, ŻmiJe, Grzane Wino, Agata Rymarowicz z zespołem, zespół Klang,

Łemkowyna, Ryszard Denisiuk „Bury” z Pawłem Sikorą, Piotr Rogala „Rogalik”, Piotr Łagodzic, Leszek Kopeć. W trakcie trwania festiwalu odbędą się również warsztaty pisania ikon, jarmark rękodzieł, warsztaty malarstwa oraz wystawa fotografii bieszczadzkiej.

Jak co roku, spotykają się w Cisnej ludzie kochający Bieszczady, turystykę górską, piosenkę turystyczną, poezję śpiewaną, folk, jak również rękodzieło, malarstwo i fotografię bieszczadzką. Podczas wydarzenia odbędą się między innymi koncerty wielu ciekawych artystów i zespołów – Ogólnopolski Konkurs Piosenki Turystycznej i Poezji Śpiewanej, literacki Konkurs Dźwiękosłowa, warsztaty rękodzieła,

konkursy wiedzy o Bieszczadach z nagrodami, gry i zabawy dla dzieci oraz wspólne bieszczadowanie przy gitarze. Nadal istnieje możliwość wsparcia finansowego lub w postaci nagród i gadżetów festiwalu, otrzymując w zamian wiele korzyści promocyjnych w zależności od wybranego pakietu. Można wziąć udział jako firma lub osoby prywatne, wspierając festiwal.

Zabieszczaduj razem z nami (natchnieni-bieszczadom@op.pl). To będą niezapomniane chwile, spotkania z zespołami i artystami oraz ze znajomymi. Zachęcamy do współpracy. Festiwal Natchnieni Bieszczadom jest organizowany zgodnie z wytycznymi dla organizatorów imprez kulturalnych i rozrywkowych w trakcie epidemii wirusa SARS-CoV-2 w Polsce.

■ Wiesław KWAŚNIAK
■ Tadeusz WOJNAROWSKI,
prezes Stowarzyszenia Natchnieni Bieszczadom

W KRYNICY PARADA BEL CANTA

54. Festiwal im. Jana Kiepury



Andrzej Piątek

Wielbiciele pięknych głosów po przerwie z powodu covidu od 7 do 15 sierpnia ponownie przyjadą do Krynicy po dobrą energię czerpaną z pięknej muzyki i sztuki sławnych śpiewaków. Mieszkańcy Rzeszowa i Podkarpacia po Krakowie i Warszawie każdego roku stanowią trzecią społeczność festiwalową. Krynicy muzycznie rozślawił Bogusław Kaczyński, który stworzył 10 szczególnie zapamiętanych Muzycznych Festiwali w Łańcucie. Siedzi teraz w Krynicy od jakiegoś czasu utrwalony na wieczne czasy na ławeczce blisko słynnego deptaku przed ulubionym pensjonatem Wisła, skąd przysłuchuje się sobie znanym mistrzom śpiewu i młodym śpiewakom, którzy ścigają się w codziennych ariach i duetach. A w tym roku w końcówce lata będzie kogo i czego słuchać. Ta edycja festiwalowa będzie o tyle szczególna, że w sierpniu minie dokładnie 55 lat od odejścia Jana Kiepury.

– Krynica to niezwykle miejsce dla kształtowania młodych talentów. Dlatego obok uznanych artystów posłuchamy laureatów konkursów międzynarodowych i krajowych. Ukazemy różnorodność głosową i interpretacyjną. Zaprezentujemy też najciekawsze przedstawienia pol-

skich teatrów muzycznych – mówi dyrektor artystyczny Tadeusz Pszonka, który z przerwą drugi rok kieruje festiwalem.

Wieczór inauguracyjny uświetnią Małgorzata Walewska, Andrzej Dobber, Ewa Tracz i Tadeusz Szlenkier z towarzyszeniem orkiestry i chóru Filharmonii Krakowskiej popisem duetów, uwertur i partii chóralnych z oper Pucciniego, Verdiego, Bizeta, Offenbacha i Moniuszki. Innego dnia krakowianie zaprezentują się publiczności z solistami Ewelina Szybilską, Dorotą Wójcik, Łukaszem Gajem, Łukaszem Załęskim i Jackiem Jaskułą, w koncercie „Magiczny świat operetki”, z podtytułem „Arie dla Kiepury”. Jeden z ośmiu wieczorów wypełni swą osobowością Grażyna Brodzińska. Inne Michael Kleitman, tenor o barwie głosu zbliżonej do Jana Kiepury, i Roby Lakatos, nazywany „diabelskim skrzypkiem”. Mazowiecki Teatr Muzyczny im. Jana Kiepury i Teatr Muzyczny w Lublinie przywożą *Krainę uśmiechu* i *Wesołą wdówkę* Lehára. Teatr Wielki w Łodzi *My Fair Lady* Loewego. Opera Śląska w Bytomiu *Callas. Master class*.

Przedpołudnia i wczesne popołudnia wypełnią „Spotkania z gwiazdami” i recitale młodych śpiewaków. Jedno zajmie opera *Zamek na Czorsztynie* Kurpińskiego z udziałem studen-



Bogusław Kaczyński z ławeczki przed pensjonatem Wisła przysłuchuje się mistrzom i mniej znanym młodym śpiewakom, którzy ścigają się w codziennych popisach

tów Akademii Muzycznej we Wrocławiu. Inne *La serva padrona* Pergolesiego, popis młodych artystów Krakowskiej Opery Kameralnej. Na okrasę tej pory dnia pojawi się Japoński Kwartet Muzyki Klasycznej i Krynicka Orkiestra Zdrojowa. – Po rocznej przerwie zwinionej pandemią Krynica wraca do stałej roli jednej z europejskich stolic bel canta – podkreśla Julia Dubec-Dudycz, dyrektor Centrum Kultury w Krynicy-Zdroju, które z Urzędem Miasta i Gminy od ponad półwiecza organizują Festiwale im. Jana Kiepury, artyści związanego niegdyś trwał z tym środowiskiem i uzdrowiskiem.

■ Andrzej PIĄTEK

WĘDRÓWKA PO PLENERACH

50 lat malarstwa Jadwigi Kupiszewskiej



Dorota Kwoka

Wojewódzki Dom Kultury w Rzeszowie w Klubie Turkus z okazji 50-lecia pracy Jadwigi Kupiszewskiej w Amatorskim Klubie Plastycznym WDK im. Ferdynanda Brzeka zorganizował jubilatce wystawę prac, której wernisaż miał miejsce 14 lipca br.

Podczas wieczoru wspomnień, który rozpoczął dyrektor WDK Damian Dąg, nie zabrakło muzyki i piosenek w wykonaniu Aleksandra Berkowicza przeplatanych wypowiedziami Krystyny Niebudek, która przez lata prowadziła ten amatorski klub, Jerzego Maślanki – prezesa Stowarzyszenia Nasz Dom – Rzeszów, Dariusza Dubiela – prezesa Towarzystwa Kultury Teatralnej, Edyty Niemiec – dyrektora Zespołu Szkół Technicznych w Rzeszowie, Danuty Pado – pracownika WDK, Bożeny Jandy – dyrektora WiMBP, Edwarda Słupka – prezesa Spółdzielni Zodiak, Agnieszki Sycz – prezesa Polskiego Związku Działkowców okręgu rzeszowskiego, Józefa Tadli – kierownika ODK Karton RSM. Wszystkie wystąpienia połączone były z gratulacjami. Turkusowa sala wypełniła się wonią bukietów kwiatów okraszonych przeplatanką wspomnień Jadwigi i wędrowką po plenerach malarskich, jak chociażby w Hoszowie (Zajazd

Ostoja). Na powrót dane było poczuć zapach sadu zmieszanego z wonią stęchłego podwórka i wiśniowej czerwieni, gdzie w wierszu *Tęsknoty* nasza bohaterka „chciała osiągnąć na ramionach ojca obłoków sinych na wieży kościoła”.

W widowisku słowno-muzycznym, w którym i mnie dane było uczestniczyć u boku Jadzi i Aleksandra, przywołano m.in. książkę *Jestem Rzeką*, do której zainspirowana moimi lirykami Jadzia napisała prozę, a Adam Janiec wykonał

zdjęcia Wisłoka. Wisłok naszej jubilatce jest bliski, gdyż w roku 1971 w lipcowe popołudnie namalowała na jego brzegu pierwszy w życiu pejzaż.

Nie sposób wymienić niezliczonej ilości wystaw malarskich, plenerów i spotkań poetyckich z udziałem Jadwigi Kupiszewskiej, wspomnę tylko najbardziej charyzmatyczną wystawę w Domu Kultury Pod Baranami w Krakowie oraz wystawę w Warszawie przy Marszałkowskiej w Kawiarni Łańcut. Zaś z niezliczonej ilości nagród i wyróżnień przywołam ostatnią – Brązowy Medal Gloria Artis.

■ Dorota KWOKA



Jubilatka Jadwiga Kupiszewska i jej goście

ZAPOMNIANA OLIMPIJKA Z DĘBICY

Gimnastyczka Julia Wojciechowska



Józef Ambrozowicz

Mało kto wie, że w olimpiadzie w Berlinie w 1936 r. brała udział gimnastyczka z Dębicy, Julia Wojciechowska. Urodziła się 5 maja 1915 r. w Mielcu, dokąd jej rodzice przenieśli się na kilka lat z Dębicy, zniszczonej niemal doszczętnie w latach I wojny światowej.

Po powrocie do Dębicy Julia już tu odbywała edukację i chodziła na zajęcia do miejscowego „Sokoła”. Lubiła też wolne chwile spędzać na świeżym powietrzu: kąpała się w Wisloce lub stawach przy torach kolejowych, a w zimie z Łysej Góry i z innych pobliskich wzgórz zjeżdżała na nartach wykonanych domowym sposobem.

W 1935 r. w „Sokole” rozwinęła swoje zainteresowania sportowe. Była tu obszerna sala gimnastyczna, a w pobliżu kort tenisowy i kręgielnia – warunki, w których mogła ćwiczyć do woli. Szybko też zwróciła na siebie uwagę. Trudne ćwiczenia gimnastyczne, na których opanowanie jej koleżanki potrzebowały wiele tygodni, ona wykonywała od razu, niemal z marszu i to bezbłędnie. Nic dziwnego, że trafiła na zgrupowanie w Krakowie, po którym wzięła udział w zawodach gimnastycznych, a na-

stępnie uczestniczyła w trzech obozach przygotowujących kadre sportowców na olimpiadę w Berlinie. Ostateczne zawody wyłaniające reprezentację gimnastyczek na olimpiadę odbyły się w czerwcu 1936 r. Julia Wojciechowska weszła w skład reprezentacji Polski i mogła przywdziać strój olimpijski.

Kiedy dziś myślimy o zmaganiach olimpijskich, to nie koncentrujemy się na warunkach, w jakich walczą sportowcy, bo ten standard jest oczywisty. Wtedy, przed olimpiadą w Berlinie, nasi zawodnicy nie byli rozpieszczani.

W siedzibie krakowskiego „Sokoła”, gdzie był zorganizowany kurs dla gimnastyczek, nie było gościnnych pokoi, więc dziewczyny spały na słomie. Żeby było „atrakcyjnie” w nocy harcowały tam myszy. „Z piskiem uciekłam na stół i siedząc w kucki, spędziłam tak noc” – pisała Julia we wspomnieniach. Na innym zgrupowaniu gimnastyczki umieszczono w pomieszczeniach stajennych, do których wstawiono piętrowe prycze. Jakże gorzko brzmią dziś słowa Julii Wojciechowskiej o darze towarzystwa „Sokół” dla uczestniczek kursu olimpijskiego, którym był... 1 kg cukru. – Widocznie – wspominała Julia – wychodzili z założenia, że cukier krzepi. Nie miałam o to do nich pretensji, a i z tego byłam zadowolona.

Olimpiada w Berlinie miała się odbyć w 1916 r. Na przeszkodzie stanęła I wojna światowa. 20 lat później igrzyska odbywały się wśród faszystowskich flag i były zdominowane przez sportowców niemieckich, którzy zdobyli 89 medali, w tym 33 złote. Polska wy-



Polskie gimnastyczki w Berlinie w 1936 r. Pierwsza z prawej Julia Wojciechowska

Fot. ze zbiorów Jany Gruszczyńskiej – archiwum rodziny Wojciechowskich (2)

padła skromnie: 3 srebrne i 3 brązowe medale. Trzy krążki wywalczyły lekkoatletki (Stanisława Walasiewiczówna, Jadwiga Wajs i Maria Kaniewska). Nasze gimnastyczki w wieloboju zajęły piąte miejsce. W nagrodę hr. Adam Zamojski, prezes Międzynarodowej Organizacji Gimnastycznej, pozwolił im zatrzymać na własność stroje olimpijskie.

Do wybuchu wojny Julia Wojciechowska startowała, oprócz zawodów w Polsce, w Pradze i Budapeszcie. Jej rozwijającą się karierę przerwała wojna. Lata okupacji spędziła w Dębicy i tu poznała przyszłego męża, Leona Senftlebena, uciekiniera z Wielkopolski. Po wyzwoleniu małżonkowie przenieśli się do Leszna. Tam przyszły na świat dzieci: syn Ignacy i córka Janna.

Należała do Wielkopolskiego Klubu Olimpijczyka i działała w PTTK. Zmarła w 1986 r. w wieku 71 lat i spoczywa na cmentarzu parafialnym w Lesznie.

■ Józef AMBROZOWICZ



Julia Wojciechowska (w środku) na olimpiadzie w Berlinie. Z lewej Stanisława Walasiewiczówna, lekkoatletka, zdobyła srebrny medal w biegu na 100 m

Korzystałem z książki Lidii Górskiej i Arkadiusza Stanisława Wnęka pt. *Zapomniana Olimpijka. Julia Wojciechowska-Senfleben (1915–1986)*, wydanej przez Archiwum Szkolne przy I LO w Dębicy.

DWÓRKI KRÓLEWSKIE Z DWORZANKAMI

Zapraszamy Krystyny na ich święto



Krystyna Leśniak-Moczuk

Krystyny nie ustają w podziwianiu uroków podkarpackiej kultury i przyrody. Obiektywne okoliczności uniemożliwiające organizację corocznego marcowego wydarzenia nie zniechęciły solenizantek i IX Podkarpackie Imieniny Krystyn zwołują letnią porą. Na tegoroczne święto Krystyny z Podkarpacia i ich

zaprzyjaźnione imienniczki z Warszawy, Lublina, a nawet ze Szwecji zjadą do Huty Komorowskiej w gminie Majdan Królewski w niedzielę 22 sierpnia. Ale nie pomijając pobliskich miejsc godnych uwagi, pojedą najpierw do Muzeum Bombek Choinkowych w Nowej Dębce, gdzie czekają na nie bombki z napisem „Krystyna”.

Pamiętając o swojej patronce śp. Krystynie Bochenek, pomodlą się w jej intencji podczas mszy św. w kościele parafialnym pw. Świętej Rodziny w Hucie Komorowskiej. Zwiedzą też Muzeum Kardynała Adama Kozłowieckiego SJ,

który opuścił rodzinne strony, udając się na misję do Zambii. W ozdobnie urządzonej i udekorowanej sali Ochotniczej Straży Pożarnej czekać będą na nie smakołyki przygotowane przez Koło Gospodyń „Dworzanki” pod wodzą Krystyny Wołosz. Podczas akademii będą miała zaszczyt jako prezes Stowarzyszenia Krystyn Podkarpaccich nadać godności: „Krystynianin Pierwszy” i „Nasza Krystyna” i „Krynica 2020” oraz zaprezentują autorską książkę *Fenomen Krystyn*. Prof. dr hab. Zofia Krystyna Chyra-Rolicz z Warszawy wręczy autorską książkę *Maria Konopnic-*

ka. *Opowieść o niezwykłej kobiecie* dyrektorowi Szkoły Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Komorowie. Pamiątki z gminy Majdan Królewski trafią do najmłodszej Krysi i najstarszej Krychy oraz do Krystyn spoza województwa i kraju.

Obchody imienin uświetni występ braci Wiktora (10 lat) i Marcela (13 lat) Kotulów z Leżajska, wokalistów z Centrum Sztuki Wokalnej Anny Czenczek z Rzeszowa. Wykonają oni szlagiery stylizowane na okoliczność imienin. W operetkowy nastrój wprowadzi imienniczki Krystyna Szydłowska z Teatru Muzycznego w Lublinie (jedna trzecia sióstr Szydłowskich, laureatek „The Voice Senior”). Na parkiecie pod gwiazdami odbędzie się potańcówka z Krystynami. Po czym imienniczki wybiorą się na koncert plenerowy Festiwalu Psalmów Dawidowych do

Kolbuszowej, ze znakomitymi polskimi i zagranicznymi wykonawcami.

IX Podkarpackim Imiennom Krystyn patronuje Jerzy Wilk, wójt Gminy Majdan Królewski. W Komitecie honorowym zasiądą Krystyna Siostra Oktawia Kozłowiecka z Powiatu Rzeszowski, Urszula Unia Rzymskiej we Wrocławiu, Krystyna Skowrońska, poseł na Sejm RP, Ewa Leniart, wojewoda podkarpacki, Ewa Draus, wicemarszałek województwa podkarpackiego, Bogdan Romaniuk, radny sejmiku podkarpackiego, fundator Fundacji im. Ks. Kardynała Adama Kozłowieckiego „Serce bez granic”, Krystyna Stachowska, wiceprezydent Rzeszowa, prof. dr hab. Zofia Krystyna



Jedno ze spotkań Podkarpackich Krystyn z władzami gminy Komarńca

Chyra-Rolicz z Uniwersytetu Przyrodniczo-Humanistycznego w Siedlcach i Ewa Łeptuch, dyrektor Szkoły Podstawowej im. Marii Konopnickiej w Komorowie. Zapraszamy Krystyny na ich święto (eurokrystyny@gmail.com).

■ Prof. UR dr hab. Krystyna LEŚNIAK-MOCZUK

SPÓŁDZIELCZY OŚRODEK SENIORALNY

Przystań życiowa na osiedlu Staromieście Ogrody



Edward Słupek

Jest taki imperatyw życiowy, że im bardziej wykształcone dzieci, tym mniej prawdopodobne, iż w sposób godny zaopiekują się swoimi rodzicami u kresu ich życia.

Ta mocna prawda wynika z tego, iż należy sobie odpowiedzieć na pytanie, po co kształcimy dzieci? W pierwszej kolejności marzymy, aby było im dobrze w życiu, a osiągnięcie tego celu upatrujemy w zdobyciu przez nich dobrego wykształcenia. Ale to wiąże się potem z absorbującą ich bez reszty pracą zawodową. Pokolenie wykształconej młodzieży po prostu realizuje się w życiu, a tam nie ma niszy na opiekę nad rodzicami, bo nie przewiduje się, że rodzice będą starzy i w dodatku wymagający opieki.

Bezdiskusyjny jest fakt zamieszkiwania rodzin wielopokoleniowych. Spotykam się z sytuacjami, gdzie niepełnoletnie dzieci już mieszkają osobno w mieszkaniach fundowanych przez rodziców. Rodzice takich dzieci w imię spokoju pozbywają się swoich dzieci w okresie ich nasto-

letniego buntu dorastania. Starzy rodzice stają się „wycofani psychicznie” i nie chcą być obciążeniem dla swoich dzieci. Widząc gonitwę swoich dzieci, nie mają sumienia obciążać ich swoimi egzystencjalnymi problemami senioralnymi. Działą tu trywialna prawda, że „Panu Bogu starość się nie udało przy tworzeniu świata”.

Aby temu nierozwiązalnemu problemowi zaradzić, nasza Spółdzielnia Zodiak w Rzeszowie podjęła inicjatywę stworzenia ośrodka senioralnego na osiedlu Staromieście Ogrody. Przewrotnie myślimy o uspokojeniu sumienia młodych, którzy przecież trudem i staraniem rodziców kupili mieszkania na Staromieściu. Założyliśmy, że gdy senior całe życie spędził w Rzeszowie, to winien na starość w nim pozostać. Wprawdzie takie ośrodki komercyjne powstają pod Rzeszowem, ale ich pensjonariusze z nostalgią marzą o kontakcie ze swoim miastem, w którym żyli od zawsze. Mam przed oczyma staruszkę, który stał przy wyjściu z takiego ośrodka zlokalizowanego w ładnej scenerii, ale nie w „jego Rzeszowie”, a on „chce do Rzeszowa”.

Niebagatelną sprawą odnośnie lokalizacji na Staromieściu w Rzeszowie jest fakt wygo-

dy odwiedzania rodzica przez dzieci w każdej chwili, nawet w drodze do pracy. Pan architekt Sobolewski, twórca między innymi G2 Arena w Jasionce, zaprojektował 104 apartamenciki dla seniorów zlokalizowane w dwóch budynkach połączonych częścią wspólną, pawilonową na działce prawie hektarowej. W części wspólnej, parterowej planujemy strefę zdrowotno-rehabilitacyjną i żywieniową, wypoczynkową o przyjaznej użyteczności, z niezbędnymi usługami. Budynki mieszkalne zaprojektowano jako czterokondygnacyjne w kształcie litery C, zwrócone do siebie w ten sposób, że przestrzeń między budynkami tworzy otwarte patio o wspomnianej funkcji leczniczej, rehabilitacyjnej i żywieniowej oraz rekreacyjnej. Oczywiście wszystko uwzględnia funkcje dla niepełnosprawnych wg stosownych trendów i przepisów. W części podziemnej zaprojektowano parking i pokoje zainteresowań według potrzeb.

Na sfinansowanie kompleksu podejmimy kredyt preferencyjny z Banku Gospodarstwa Krajowego. Przyszły pensjonariusz wnieśli wkład lokatorski (starsze pokolenie rozumie tę formułę) w wysokości od 10 do 20 proc. Spłata kredytu za pośrednictwem spółdzielni przez 30 lat. W przypadku śmierci, rodzina dziedziczy zgromadzony wkład według wartości rynkowej, względnie wskazuje do zamieszkiwania innego uprawnionego seniora. Szczegółowe zasady będącego negocjować z bankiem. Ostateczne zasady zamieszkiwania i funkcjonowania są przez nas obmyślane.

Ośrodek jest naszym spółdzielczym pomysłem i wytworem wyobraźni potrzeb, czyli pilotażowym. Spółdzielczość jest przewidywalna i akceptowalna społecznie. Przecież naszym celem, misją jest zaspokajanie potrzeb członków. Wiele będzie zależało od naszej zapobiegliwości organizacyjnej. Gdy nam to się uda w Rzeszowie, to może, jak sądzę, powstać wiele takich ośrodków. Nasza Spółdzielnia Zodiak inicjowała wiele prekursorskich projektów w skali kraju, czym się szcycimy, ale nie czas na retrospekcję historyczną. Tym przedsięwzięciem zamierzamy wypełnić pewną niszę społecznych potrzeb.

■ Edward SŁUPEK,
prezes zarządu Spółdzielni Zodiak w Rzeszowie



Tak będzie wyglądał spółdzielczy ośrodek senioralny w osiedlu Staromieście Ogrody

RELACJA Z POLAŃCZYKA

Turyści stawiają na Podkarpacie



Kamil Łuka

Niedawno jadąc do pracy, słyszałem w radiu, że znaczna część Polaków planuje swój urlop w kraju. Wciąż niepewna sytuacja pandemiczna skłania, by to właśnie w Polsce spędzić wakacyjny wyjazd, a tym samym zagwarantować sobie – przynajmniej do jakiegoś czasu – że wczasy będą w minimalnym stopniu zawierać przykre niespodzianki, bądź – czego najbardziej byśmy chcieli – takich sytuacji w ogóle nie będzie. Ja, już trochę starszą tradycją, wybrałem się w połowie lipca z przyjaciółmi do Polańczyka, aby tam wspólnie naładować baterie, nabrać pozytywnej energii i zniszczyć stres, który towarzyszy każdemu z nas na co dzień.

Jeżeli ktoś planuje urlop w tym jakże uroczym i klimatycznym zakątku naszego pięknego Podkarpacia, tym razem proszę zwrócić uwagę na trasę. W tym roku spotkać można się z niemałymi utrudnieniami. Wszystko spowodowane jest remontem i przebudową tak zwanej małej pętli bieszczadzkiej, a dokładnie odcinka Hoczew – Polańczyk. Prace te zaczęto już przed sezonem wakacyjnym, a wszystko po to, by raz na długie lata znacznie zwiększyć komfort podróżowania jak i przemieszczania się pieszych po tym fragmencie. Z moich obserwacji wyni-



W Polańczyku nad Jezioro Solińskim

ka, że przebiegają one sprawnie, niemniej istotą tej kwestii jest fakt występowania bardzo uporczywych i czasochłonnych wahadeł. Na tym stosunkowo niewielkim odcinku trasy spotkać się można z wieloma postojami, które wymusza tymczasowa sygnalizacja świetlna. W sytuacji wzmózonego ruchu niestety i ona nie pomaga. Samochody wzajemnie się zakleszczają, ale wówczas to pracownicy przejmują inicjatywę i sterują ruchem. Zaobserwować można to na przykład na wysokości Myczkowa. Wszyscy starają się jak mogą, by minimalizować przykre dolegliwości, a my kierowcy także możemy w tym pomóc. Ja wybrałem do prostu nieco inną trasę. Za Leskiem nie kierowałem się na małą pętlę bieszczadzką, ale do Polańczyka dotarłem między innymi przez Bóbrkę. Trasa jest dłuższa o kilka kilometrów, ale finalnie i tak zyskujemy co najmniej dobre kilkadziesiąt minut, gdyż tam ruchu wahadłowego nie ma i jedziemy płynnie.

Sam pobyt nad Jezioro Solińskim jak co roku zachwyca. Pogoda wbrew prognozom mocno rozpieszczała. Upały przerywane były krótkimi, ale intensywnymi burzami, którym towarzyszyło nawet oberwanie chmury. Niemniej przyznać trzeba, że pogoda fantastycznie wyczuła potrzeby wczasowiczów i zapewniała mokrą aurę późnym wieczorem lub w nocy, czyli wtedy, gdy wszyscy już z reguły zasiadali do grilla i wspólnej biesiady w swoich domkach czy kwaterach. Obudzić się przy bezchmurnym niebie, ale z rześkim powietrzem – bezcenne. Jeśli chodzi o atrakcje, te mimo pandemii nie straciły na jakości. Jezioro Solińskie jest tłumnie uczęszczane, nie brakuje też plażowiczów. Szeroka jest także oferta wypożyczalni sprzętu wodnego. W tym roku, oprócz rowerków, wypożyczyliśmy nową, dwunastoosobową okrągłą łódź z paroselem i z silnikiem o napędzie elektrycznym. W tak wspaniałych warunkach zrobiliśmy sobie wyprawę na Wyspę Zajęczą. Oferta gastronomiczna staje na wysokości zadania. Zaspokoi gusta wszystkich przyjezdnych. Można wybierać w szerokim wachlarzu restauracji, zarówno przy zaporze nad Soliną, jak i w centrum Polańczyka. Nie występowały także problemy z parkingiem, choć turystów było całkiem sporo.

Podsumowując, uważam tę eskapadę za nadzwyczaj udaną. Nasze Podkarpacie dzielnie i odważnie zaspokaja potrzeby turystyczne, a dopełnienie turnusu w postaci szampańskiego towarzystwa zawsze będzie receptą na rewelacyjny spędzony urlop.

■ Kamil ŁUKA

CHWYT PROPAGANDOWY

Profilaktyka 40 plus dla milionów Polaków



Bogusław Kobisz

Cały ten rządowy program bezpłatnych badań to chwyt propagandowy PiS i jedna wielka ściema. Rząd wprowadził program profilaktyki zdrowotnej dla osób, które ukończyły czterdziesty rok życia. Każdy myślał – fajny pomysł, taki przegląd techniczny czterdziestolatków.

Żeby z tego dobrodziejstwa skorzystać, należy tylko wejść na stronę internetową pacjent.gov.pl, później wypełnić formularz – sporo pytań typu wiek, płeć, wzrost, waga, obwód w pasie. Później pytania bardziej szczegółowe, czy masz stwierdzone choroby serca, kiedy, jaki lekarz, jak oceniasz swój stan zdrowia, ciśnienie krwi jakie masz i kiedy badałeś, jaki masz cholesterol, kiedy badałeś, jakie bierzesz leki, poziom glukozy, czy robiłeś badania lipidowe (profil lipidowy to badanie trójglicerydów, cholesterolu, lipoprotein), określające ryzyko zwężenia naczyń wieńcowych i zawału serca oraz udaru mózgu. Potem kilka pytań o rodzinę typu kto, kiedy i na co chorował – głównie chodzi o zawały, udary, wylewy.

Musisz się wypowiedzieć, jaki prowadzisz tryb życia, m.in. czy robisz 8000 kroków dziennie, czy pijesz 1,5 l płynów i ile soli zjadasz

dziennie, ile spożywasz warzyw, owoców, mięsa, cukru itp. Następnie pytania bardziej intymne: czy i ile pijesz alkoholu, czy i ile palisz papierosów (e-papierosów). Kolejna seria pytań dotyczy raka: kto, kiedy i na jakiego rodzaju raka chorował w rodzinie, czy masz problemy z oddawaniem moczu lub stolca, czy masz niepokojące pieprzyki itp.

Nie powiem, ankieta całkiem pokaźna, pozwalająca opracować Ministerstwu Zdrowia statystyki medyczne o stanie zdrowia społeczeństwa, pewno niezły materiał do teoretycznej oceny stanu zdrowia rodaków dla teoretyków w ramach prac doktorskich. Po medycznej spowiedzi z całego swojego życia i wyrывkowej z życia dziadków i rodziców, dostajemy skierowanie na podstawowe badania wagi, krwi i moczu oraz ciśnienia. Badania, które prywatnie kosztują w sumie pewnie około 30 złotych. Nie wiem, może trzeba byłoby w tej ankiecie trochę nakłamać, to tych badań byłoby więcej. Jedno jest pewne, rząd przeprowadza sobie ankietę, której wyniki są więcej warte dla różnego rodzaju firm farmaceutycznych i medycznych niż zleczone badania.

Podejrzewam, że pomysłodawcą tej akcji, a jeżeli nie, to co najmniej konsultantem, był Jacek Kurski, prezes telewizji reżimowej, bo akcja ta jest w 95 procentach bardziej propagandowa niż prozdrowotna. Ankieta dodatkowa wkurza ludzi, bo przy okazji tej spowiedzi uzmysławiają

sobie, jakie mają dolegliwości i to, że nie mają gdzie zrobić badań czy uzyskać pomocy specjalisty. Człowiek po opłaceniu przez 40 lat składki zdrowotnej ma do wyboru w razie objawów choroby – albo zapisać się do specjalisty plus minus z możliwością wizyty tamże za kilka miesięcy i wykonać zabieg za plus minus dwa lata, albo u tego samego lekarza zrobić to prywatnie w dwa tygodnie.

W każdej placówce medycznej zadają pytanie: pan na fundusz czy prywatnie? Pytanie to samo w sobie zawiera element segregacji: ten lepszy, tamten gorszy, cytując klasyka (prezesa PiS) – gorszy sort. Bo w Polsce pacjenci dzielą się dzisiaj na lepszy i gorszy sort. Dzisiaj Polaków dzieli nawet zwykły moc. Polak, który zapłacił gotówką, wyniki ma niemal od ręki, zaś ten na fundusz musi na wyniki poczekać. Wszystkie prywatne przychodnie chętnie zdiagnozują chorobę, ale kosztowniejszych badań już na fundusz nie robią i większość zabiegów i poważniejszą opiekę organizują prywatnie.

Rząd zniechęca nas do korzystania ze świadczeń Narodowego Funduszu Zdrowia, chce nas leczyć za nasze pieniądze płacone w prywatnych placówkach. Osobiście usłyszałem kiedyś od pana doktora w szpitalnej przychodni zdrowia, że może mi wykonać zabieg nie wcześniej niż za dwa lata, ale prywatnie chociażby jutro. Reforma służby zdrowia w naszym kraju, tak jak i reforma sądownictwa, jaką dokonuje PiS, ma w zasadzie na celu jedynie wymianę osób na stanowiskach kierowniczych na swoich – miernych, biernych, ale wiernych. Nic poza tym.

■ Bogusław KOBISZ

WYDARZENIA • OPINIE • LUDZIE

MOJA CICHA MELODIA

Pamięci Tadeusza Hejdy



Mieczysław Fryc

Odszedł 13 lat temu. Tadeusz Hejda wprawdzie nie z urodzenia, ale z wyboru był rzeszowianinem. Ta rocznica niech będzie wspomnieniem jego ucznia byłego z lat 50. ubiegłego wieku.

Gdyby profesor Hejda był gitarzystą, miałby pomnik nie dwumetrowy, jaki oglądamy na ul. 3 Maja, tylko powinien mieć co najmniej dwudziestometrowy. Zasłużył sobie na taki. Tyle ten człowiek zrobił dla kultury, a przede wszystkim dla muzyki Rzeszowa i ówczesnego województwa, że pamięć o nim powinna być nieustająca.

Po wojnie był jednym z pierwszych nauczycieli Państwowej Szkoły Muzycznej w Rzeszowie, w której uczył gry na akordeonie i saksofonie. Dużo pisał, aranżował. W tamtym czasie, w latach 50. XX wieku, brakowało podstawowych materiałów do nauki gry na instrumentach. Profesor uzupełniał je, pisząc, aranżując, prowadził zajęcia z różnymi zespołami, nawet włączał aktorów z Teatru im. W. Siemaszkowej. To były uczyły muzyczne.

Piszę o tym, ponieważ nie tylko byłem uczniem prof. Tadeusza Hejdy, ale uczestnikiem jego podobnych przedsięwzięć. Akordeon

w tym czasie był instrumentem typowo weselnym. Prof. Hejda, może jeden z niewielu w Polsce, zaczął uczyć i sam grać muzykę tzw. poważną. Na moim dyplomie szkoły muzycznej grałem *Koncert a-moll* Kurt Mahra z towarzyszeniem, niestety, tylko fortepianu (dzisiaj gra się z orkiestrą symfoniczną).

A jak sam profesor grał! Pamiętam w jego wykonaniu na akordeonie walce Chopina. Niezamowna technika, niesamowita jak na ówczesne czasy interpretacja.

W kwintecie akordeonowym graliśmy znane utwory wielkich kompozytorów aranżowane przez profesora. Miarą wielkości kunsztu muzycznego, w tym doświadczenia pedagogicznego, jest napisanie podręcznika gry na instrumencie. Tadeusz Hejda napisał dwa podręczniki: *Szkołę gry na saksofonie i klarncie* oraz *Studium Jazzowe* wydane przez Polskie Wydawnictwo Muzyczne. Do dzisiaj korzystają z tych podręczników uczniowie szkół muzycznych.

Z perspektywy mojego długiego życia, po wielu doświadczeniach z muzyką, a byłem i nauczycielem, i wieloletnim dyrektorem szkoły muzycznej w Wadowicach, nawet jestem autorem *Szkoły gry na fortepianie*, mogę stwierdzić

z całą stanowczością – gdyby takich nauczycieli, jak prof. Hejda miały szkoły muzyczne, środkami Europy muzycznej byłby Rzeszów!

A teraz kilka słów wspomnień o Tadeuszu Hejdzie znanego w Rzeszowie (i nie tylko) muzyka, też słusznego wieku i doświadczenia, Antoniego Walawendra:



Tadeusz Hejda

– O Tadeuszu Hejdzie ktoś powinien napisać książkę. Nie da się w kilku zdaniach opisać jego działalności, ale... Pamiętam, jak będąc jeszcze uczniem szkoły muzycznej – nie było jeszcze filharmonii, a w szkole muzycznej pracowali muzycy, którzy później tworzyli trzon obecnej filharmonii – T. Hejda zorganizował małą orkiestrę kameralną składającą się właśnie z tych muzyków. Pierwsze próby odbywały się w jego prywatnym mieszkaniu. Jak został już redaktorem muzycznym

Polskiego Radia, zespół ten przeniósł do radia. Równocześnie prowadził wspaniały Big-Band przy Domu Kultury ówczesnego WSK. Dużo pisał, aranżował na ten zespół, angażował nawet piosenkarki. Czuł się rzeszowianinem, chociaż urodził się daleko od Rzeszowa. Przecież T. Hejda napisał słynną *Piosenkę o moim mieście* (o Rzeszowie właśnie), często wykonywaną przy różnych okazjach. W sumie skomponował około 40 utworów, bardzo dużo opracowań na różne zespoły, napisał muzykę do kilku przedstawień teatralnych. Już jako redaktora muzycznego Polskiego Radia cała Polska miała okazję słuchać jego wysoko cenionych audycji. Pozostawił mnóstwo nagrań. Przerepracował tam około 20 lat.

A tak wspomina swojego szefa red. Anna Hetmańska: – Wszystko, co dobre, kojarzyło mi się z Tadeuszem Hejdą. Wielki, elegancko ubrany pan. Jak robiliśmy jakąś audycję, dbał perfekcyjnie o szczegóły. To była radość pracowania z takim człowiekiem.

Od dawna już nie gram na akordeonie, ale czasem w towarzystwie przy dobrym humorze, jak proszą o jakąś melodię, z wielkim rozrzwieniem gram utwór mojego profesora *Moja cicha melodia*.

Zmarł 27 czerwca 2008 r. Pochowany we Wrocławiu. Nam pozostawił piękną pamięć o sobie, długo będziemy pamiętać profesora Hejdę.

■ Mieczysław FRYC



Big-Band Melorytm, którym artystycznie kierował Tadeusz Hejda

POKOLENIOWA PRZYGODA

Miesięcznik „Prometej” ukazywał się 12 lat



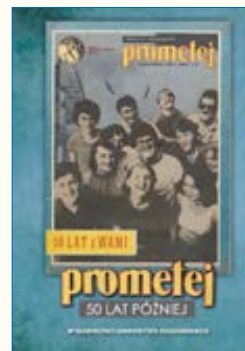
Wojciech Furman

To jest nieduża książka, ma niewiele ponad 30 stron. Na okładce znalazła się reprodukcja tytułowej strony „Prometeja” z końca lat 70. ubiegłego wieku. A na ostatniej stronie okładki – zdjęcie autorstwa Damazego Kwiatkowskiego z Centralnej Agencji Fotograficznej, wykonane z okazji wydania pierwszego numeru „Prometeja” w październiku 1969 roku.

Miesięcznik „Prometej” ukazywał się przez 12 lat, początkowo jako jednodniówka

studentka, a następnie jako magazyn młodzieżowy. Założyła go grupa studentów polonistyki ówczesnej Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie, zorganizowana przez Józefa Węgrzynę. Pismo było poczytne i znane z licznych inicjatyw, wśród których warto wymienić cykliczne Jarmarki Poezji o Laur „Prometeja” oraz spotkania dyskusyjne Młodzieżowej Wszechnicy Dziennikarskiej, a także turnieje sportowe i liczne konkursy. Redaktorzy, współpracownicy i sympatycy „Prometeja” tworzyli rozległą grupę, zmienną w składzie osobowym, a przy tym barwną, twórczą i niespokojną.

Od tego czasu minęło pół wieku i zmieniło się prawie wszystko. Współczesne spojrzenie



na dawne spory i dylematy wiążące się z działalnością „Prometeja” znalazło się w tomiku „Prometej 50 lat później”, jaka ukazała się nakładem Wydawnictwa Uniwersytetu Rzeszowskiego. Składa się ona z dwóch części.

W pierwszej zawarte są analizy medioznawcze, a w drugiej – wspomnienia dawnych dziennikarzy „Prometeja”. Całość uzupełnia wybór archiwalnych fotografii.

■ Prof. UR, dr hab. Wojciech FURMAN

WOLNOŚĆ OD BRUDU I BEŁKOTU

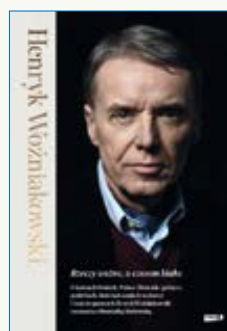
Woźniakowski wspomina

W krakowskim Wydawnictwie „Znak” ukazał się obszerny wywiad Dominiki Kozłowskiej z Henrykiem Woźniakowskim, wieloletnim i zasłużonym dla polskiej wolności i księgarstwa prezesem wspomnianej oficyny. Książka ma tytuł pozornie bez troski *Rzeczy ważne, a czasem błahe*. Za to o wiele bardziej wyważony podtytuł *O ludziach bliskich, Polsce i Kościele, polityce, podróżach, doświadczeniach wydawcy i innych sprawach*.

Woźniakowski wspomina i nie stroni przy tym od anegdoty, opisując swoich wielkich mentorów w rozumieniu i cenienu poczucia wolności obywatelskiej, m.in. Jerzego Giedroycia, Józefa Czapskiego, Michela Foucault

i Henry’ego Kissingera. Szczególnie miejsce zajmuje Tadeusz Mazowiecki (Woźniakowski doradzał premierowi w czasie kampanii prezydenckiej w 1990 roku). Mazowiecki we wspomnieniach Woźniakowskiego z perspektywy swojego czasu zaskakująco celnie wskazuje na źródła teraźniejszych polskich podziałów podsycanych nienawiścią.

Takich przykładów bezprzykładnie trafnej oceny dzisiejszych dni w polskiej polityce spojrzeniami z przeszłości jest w książce więcej. Ale uważniejszy czytelnik



bez wielkiego trudu dostrzeże, że Woźniakowskiemu najbliższy jest jednak świat książek, do którego schronił się na stałe po doświadczeniach politycznych. Z całej rozmowy łatwo wysnuć wniosek, że świat książek i „zaszycie się” w Krakowie dla nich i z nimi są dla Woźniakowskiego – wydawcy, publicyści i myśliciela – wartością zdecydowanie wyższą i bliższą od bełkotu Warszawy z brudnym światem codziennej polityki.

■ Andrzej PIĄTEK

„OLIMPIA” ZAPRASZA

La serva padrona w reżyserii Feliksa Widery

W XVIII wieku był zwyczaj, że w antraktach poważnych oper grano komiczne scenki w wykonaniu pary śpiewaków. Dopuszczano także rolę niemą. Z takiego właśnie intermezza, mającego swoje korzenie jeszcze w commedii dell’arte, zrodził się nowy gatunek muzyczny, mianowicie opera buffa. Właśnie intermezzo *La serva padrona*, czyli *Służąca panią*, którego premiera odbyła się w Neapolu w 1773 roku, uważane jest za znakomity początek opery buffa. Ta niezwykle popularna komedia muzyczna włoskiego kompozytora Giovanniego Battisty Pergolesiego od ponad 200 lat nieodmiennie zachwyca publiczność na całym świecie. O czym rzecz cała? Oczywiście o miłości. Oto starego bogatego kawalera Uberta jego sprytna młoda i urocza służąca

Serpina różnymi sposobami doprowadza do ołtarza.

Blisko godzinę wspaniałej zabawy zapewniają profesjonalni śpiewacy: Maria Bzowska-Belcyr – sopran w roli Serpiny i Jakub Kotowicz – bas jako Uberto, rolę niemą służącego Vespone kreuje Grzegorz Rubacha, przygotowanie wokalne – Alicja Płonka, tłumaczenie – Dorota Sawka, przy fortepianie Mateusz Lasatowicz, kierownictwo muzyczne Andrzej Szypuła, scenografia i kostiumy – Karolina Widera, reżyseria Feliks Widera, koordynator – Roksana Jędryka-Nykiel.

Spektakl realizowany w oryginalnym języku włoskim z polskimi napisami przez Rzeszowski Teatr Muzyczny „Olimpia” wraz z Estradą Rzeszowską, wsparty finansowo przez Miasto Rzeszów, prezentowany będzie w sali kameralnej

Filharmonii Podkarpackiej im. Artura Małaskiego w Rzeszowie w czwartek 30 września 2021 roku o godz. 18.00 w przeddzień Międzynarodowego Dnia Muzyki. O godz. 17.00 odbędzie się spotkanie wspomnieniowe Studia Operowego w Rzeszowie, na które wstęp jest wolny. Bilety na spektakl w cenie 30 zł można nabyć w Estradzie Rzeszowskiej ul. Jagiellońska 24 oraz na: Estrada Rzeszowska – Bilety Online – Ekobilet, a także w Filharmonii Podkarpackiej na godzinę przed spektaklem.

Rzeszowski Teatr Muzyczny „Olimpia” wraz z Estradą Rzeszowską zapraszają także na plenerowy nastrojowy koncert romantyczny „Rzeszowska noc”, który odbędzie się w niedzielę 8 sierpnia 2021 r. o godz. 18.00 w Parku Jedności Polonii z Macierzą, ul. ks. Jałowego 9 w Rzeszowie. Piosenki o miłości śpiewać będą: Sylwia Wojnar – mezzosopran i Andrzej Szypuła – baryton z towarzyszeniem przy fortepianie Krzysztofa Mroziaka. Wstęp wolny.

■ Andrzej SZYPUŁA

WARSZTATY LITERACKIE

Z inicjatywy Mieleckiej Grupy Literackiej „Słowo”



Uczestnicy warsztatów literackich

Ruszył tegoroczny cykl warsztatów literackich zaplanowanych przez Mielecką Grupę Literacką „Słowo” Towarzystwa Miłośników Ziemi Mieleckiej im. Władysława Szafera. Warsztaty 22 lipca br. poprowadził Andrzej Piskulak, dziennikarz, redaktor, publicysta, pisarz, autor tomików wierszy, powieści i dramatów, dziennikarz Katolickiej Agencji Informacyjnej, członek kieleckiego oddziału Stowarzyszenia Dziennikarzy RP. Posiada on bardzo bogaty dorobek

twórczy w wielu dziedzinach życia literackiego, dziennikarskiego, redaktorskiego. Wielokrotnie odznaczany nagrodami państwowymi oraz wieloma nagrodami i wyróżnieniami o znaczeniu ogólnopolskim oraz regionalnym.

Prelegent poprowadził zajęcia zatytułowane „Warsztaty literackie w teorii i praktyce – przygotowanie do druku utworów literackich” na życzenie członków „Słowa” reprezentowanych przez prezesa Aleksandrę Pigulę.

Bogaty dorobek literacki, dziennikarski i redaktorski prelegenta, a zatem jego wielkie doświadczenie w przygotowaniu do druku wielu utworów literackich, pozwoliło uczestnikom warsztatów, a zwłaszcza adeptom sztuki literackiej młodego pokolenia, przybliżyć się do zmierzania się z niełatwymi procesami wydawniczymi, które jawią się w ich marzeniach i oczekiwaniach. Warsztaty prowadzone były w formie żywego bieżącego kontaktu ich uczestników z prelegentem i dostarczyły uczestnikom spory zasób wiedzy, zwłaszcza niezbędnej do przygotowania do druku książki literackiej. Prelegent na przykładzie z autopsji przekazał uczestnikom warsztatów, jak powinno się kształtować pomysł na książkę, a następnie jak formułować szablon ogólnego planu książki, zarys fabuły oraz szablon manuskryptu.

Prelegent zaprezentował uczestnikom zasady tworzenia poprawnego maszynopisu, w tym dobór edytora, pliku, nośnika. Omówił, jak należy ustawić edytor, rolę akapitu, znaków obcojęzycznych i symboli, znaków interpunkcyjnych. Zaprezentował, jak powinien zostać poprawnie wpisany wiersz i proza, jak eliminować błędy w tekście oraz rolę rewriterów. Uczestnicy opuszczali warsztaty wzbogaceni o przekazaną przez prelegenta wiedzę, zwłaszcza

Fot. Zbigniew Wicherski

cza pragmatyczną, która niewątpliwie powinna pozwolić im mierzyć się z zamiarem wydania własnej pozycji wydawniczej.

Warsztaty zostały znakomicie zorganizowane przez prezes Aleksandrę Pigulę w sali ban-

kietowej Hotelu Polskiego przy wydatnej pomocy pracowników hotelu, a zwłaszcza Renaty Występpek. Jednocześnie wyrażamy podziękowania prezydentowi Mielca Jackowi Wiśniewskiemu oraz jego służbom za wsparcie tego i wiele in-

nych zadań publicznych z zakresu literatury ujętych w tegorocznej umowie z TMZM.

■ Janusz CHOJECKI,
prezes TMZM w Mielcu

PACHNĄCY LIPCEM

Podkarpacki Salon Literacki w Żarnowcu

Stefan Żarów



W ciepłe lipcowe popołudnie w Muzeum Marii Konopnickiej w Żarnowcu zagościł Podkarpacki Salon Literacki Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie. W klimatycznej scenarii parku i dworku spotkali się twórcy i miłośnicy ars poetica z wielu środowisk literackich Podkarpacia.

Swoją twórczość zaprezentowali poeci. Małgorzata Żurecka ze Stalowej Woli, prezes oddziału Związku Literatów Polskich w Rzeszowie, autorka kilku tomików poezji, w tym: *Piąta pora konieczności*, *Ucieczka z krainy pozoru*, *Naga malwa*, *Kos śpiewa lato*, *In & out* oraz zbioru opowiadań zatytułowanych *Nusia*. Laureatka wielu konkursów, w tym dwukrotnie Złotego Pióra, nagrody zarządu ZLP w Rzeszowie. Zajmuje się również przekładami wierszy, ostatnio wspólnie z Mirosławem Grudniem zbioru *Powrót i ból* Manolisa Aligizakisa. Jej utwory drukowane są w wielu krajach. Renata Giża z Rakszawy, członkini Grupy Twórczej Inspiratio działającej przy Centrum Kultury Gminy Łańcut, także laureatka wielu konkursów, w tym: Międzynarodowych Spotkań Poetów Wrzeciono w Nowej Sarzynie. Drukuje w prasie i almanachach oraz antologiach. W przygotowaniu ma dwa zbiory wierszy. Waław Turek, współtwórca Krośnieńskiego Środowiska Literackiego, były wiceprezes rzeszowskiego oddziału ZLP, nestor podkarpackich poetów, również fotografik, prezes Fotoklubu RCKP w Krośnie. Organizator Międzynarodowych Plenerów

Fotograficznych, znany z cyklu „Podkarpackie kapliczki”. Wystawiał swoje prace w wielu krajach: Australii, Finlandii, Słowacji, Ukrainie i na Węgrzech. W minionych latach współredaktor miesięcznika literackiego „Crosca” oraz Międzynarodowych Spotkań Literackich wspólnie z rzeszowskim stowarzyszeniem Polonia. Uczestnik Warszawskich Jesieni Poezji oraz V Wiosny Poetyckiej w Chicago. Autor wielu tomów poezji, w tym: *Na czas przemijania*, *Jeśli mnie słuchasz*, *Zaplane spojrzeniem*, *Wino darowane ptakom* czy *W cieniu farnej wieży*. Jego poezja publikowana jest w języku angielskim, węgierskim i litewskim.

Uczestnikom spotkania towarzyszyła wystawa fotografii autorstwa Waław Turka, a prezentacje wierszy uzupełniały utwory muzyczne w wykonaniu Darii Natońskiej, absolwentki Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej nr 1, oraz uczniów Ogniska Muzycznego przy LO w Jedliczu: Wiktorii Lawery, Emilii Wójt-

wicz, Andrzeja Opióły, Szymona Radonia pod opieką dyrektora Zenona Delimata. Spotkanie otworzył dyrektor muzeum Paweł Bukowski, a prowadził Stefan Żarów z WDK. Całość zaranżowała i czuwała nad przebiegiem tego wydarzenia Danuta Pado, koordynatorka Podkarpackiego Salonu Literackiego. Na zakończenie głos zabrał dyrektor WDK Damian Drąg, który wraz z dyrektorem muzeum i Edytą Gazdą-Łuską, kierownikiem działu animacji WDK, wręczyli uczestnikom symboliczne podarunki.

Ze spotkania został zrealizowany film przez pracowników WDK Kacpra Biela, Rosalwa Cichowskiego i Michała Szala. A dopełnieniem atmosfery literackiego popołudnia niech będzie fragment wiersza Waław Turka pt. Pastelowo: „Spoglądają w okna / dworku Konopnickiej / ciekawskie malwy / ciepło / chat malowanych / z wiejskich odpustów // Brakuje tylko skrzypka / w lnianej koszulinie / w wysokich butach / z kurzem glinianym między / grającego / za płotem chruścianym”.

■ Stefan ŻARÓW



Uczestnicy Podkarpackiego Salonu Literackiego przed Muzeum Konopnickiej w Żarnowcu

POEZJA I FOTOGRAFIA

Poznanie twórczości Waław Turka



Jan Belcik

W dniu 25 czerwca Gminny Ośrodek Kultury w Jedliczu był organizatorem spotkania z Waławem Turkiem i jego twórczością poetycko-fotograficzną. Wydarzenie to zostało realizowane w ramach programu „Czytanie obrazów – historia światłem pisana”. Zainteresowało ono zarówno miłośników literatury, jak i amatorów fotografowania. Waław Turek, prezes Fotoklubu przy Regionalnym Centrum Kultur Pogranicza, odnosząc się do wyeksponowanej wystawy swoich fotografii, zdradzał tajniki wykonywania udanych zdjęć. Wyszukanie ciekawego i godnego utrwalenia obiektu, ocze-

kiwanie na właściwy moment, odpowiednie wykadrowanie i oświetlenie – wszystko to ma wpływ na efekt końcowy. Kluczem zaś do artystycznych ujęć okazuje się wytrwałość, ciągłe doskonalenie warsztatu, ale przede wszystkim wrażliwość na (nie)uchwytność piękna otaczającego nas świata.

Również tę wrażliwość, zadumę nad przemijaniem mogliśmy odnaleźć w zaprezentowanych przez autora wierszach, gdyż poezja jest jego drugą, nie mniej ważną pasją (na marginesie można dodać, że trzecie jego zamiłowanie to muzyka). Do tej pory Waław Turek wydał już

dziewięć tomików poetyckich, m.in.: *Czasami skrzypce*, *Jeśli mnie słuchasz*, *Zaplane spojrzeniem*, *Wino darowane ptakom*. Opowieść o swym pisaniu, przeplatana recytacją wybranych utworów, twórca wzbogacił licznymi anegdotami i inspiracjami z wydarzeń artystycznych ostatniego półwiecza. Gościnnie w spotkaniu swoje wiersze zaprezentowali za-



Waław Turek

przyjaźnieni z zaproszonym gościem podkarpaccy poeci: Maria Stefanik, Helena Kurek, Jan Belcik i Marek Petrykowski.

Jan Tulik o łączeniu pasji Waław Turka napisał: „Czy można sfotografować muzykę? Tak, to możliwe. Dokonał tego Waław Turek. Fotografował instrumentalistów w chwili, gdy wydobywali najwyższe dźwięki dyktowane sercami. Zatrzymywał ich emocje w apogeum – zatrzymywał ▶

► w chwili najwyższego lotu (odlotu może?). Jak mistrzowie fotografii sportowej zatrzymują skoczka wzwym w najwyższym punkcie walki z grawitacją”.

Wacław Turek – ur. w 1947 r. w Krośnie. Poeta, grafik, muzyk. Opublikował 9 zbiorów wierszy. Laureat wielu konkursów poetyckich. W latach 1999–2015 prowadził Klub

Literacki, a od 2001 r. jest prezesem Fotoklubu w Regionalnym Centrum Kultur Pogranicza w Krośnie. Za osiągnięcia w dziedzinie kultury uhonorowany został m.in. Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, Złotym Medalem Zasłużony dla Fotografii Polskiej, Medalem Zasłużony dla Krosna, Brązowym Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis. Jest członkiem Związku

Literatów Polskich, Fotoklubu RP oraz Honorowym Członkiem Związku Fotografów Słowackich. Na Pustelni św. Jana k. Dukli znajduje się odlana w brązie tablica z jego wierszem związanym z tym miejscem kultu religijnego.

■ Jan BELCIK

NAGRODY WRĘCZONE

Literaci uhonorowani



Adam Decowski

Mirosław Welz, były prezes oddziału rzeszowskiego Związku Literatów Polskich, otrzymał 30 czerwca br. na dorocznej uroczystości marszałkowskiej w WDK Nagrodę Zarządu Województwa Podkarpackiego za 2020 rok. Twórca jest autorem 10 tomików wierszy, a także opowiadań i książek aforystycznych, pisze też teksty piosenek. Współorganizator Festiwalu Literacko-Muzycznego „Natchnieni Bieszczadem”. Zadebiutował w 2005 roku tomikiem poezji *Bieszczadzka Rapsodia*.

Rzeszowski Oddział Związku Literatów Polskich po kilkuletniej przerwie przyznał ponownie Honorowe Nagrody Literackie „Złote Pióro”, jak i inne nagrody dla twórców oraz działaczy i animatorów kultury za 2020 rok. Warto nadmienić, że była to już 24. edycja tych nagród, ciesząca się w środowisku literackim Podkarpacia dużym prestiżem. Wręczenie nagród odbyło się 30 czerwca, ze względu na pandemię w siedzibie oddziału ZLP.

W kategorii prozy laureatem „Złotego Pióra” został Wiesław Hop, mieszkający w Birczy, za powieść kryminalną *Długa noc*, natomiast



Prezes Wiesław Depa uhonorowany przez literatów

w kategorii poezji Dominik Ćwik z Rzeszowa za tomik *Cierpliwość niespokojna*. W innej kategorii literackiej „Złote Pióro” zostało przyznane duetowi translatorów ze Stalowej Woli: Małgorzacie Żureckiej i Mirosławowi Grudniowi za przekład literacki tomu wierszy *Nostos and Algos / Powrót i ból* greckiego poety Manolisa Aligizakisa, a także Tadeuszowi Masłykowi, poecie i malarzowi mieszkającemu w Górkach k. Brzozowa, za wieloletnie działania na rzecz literatury i kultury Podkarpacia.

Ponadto zostały wręczone również inne nagrody w postaci statuetek. Nagrody Za-

rzędu Oddziału Związku Literatów Polskich w Rzeszowie otrzymali: Izabela Zubko-Jarnicka z Brunarów za poetycki tomik *Wierszariusz słowiański*, Stefan M. Żarów z Mielca za tomik

Mensura Hominis – dziennik małopandemiczny, Marta Gdula-Żukowicz ze Stalowej Woli za tomik *Ślady życia*, Danuta Heller, redaktor naczelna „Kuriera Błażowskiego”, za wieloletnią promocję literatury na łamach tego dwumiesięcznika oraz Osiedlowy Dom Kultury „Karton” w Rzeszowie. Nagrodę Prezesa Zarządu Oddziału ZLP odebrała Wiktoria Serafin z Rudnika n. Sanem za promocję poezji.

Prezes oddziału ZLP Małgorzata Żurecka wręczyła również okolicznościowy grawer Wiesławowi Depie, prezesowi zarządu „Społem” PSS w Rzeszowie, wyrażając tym wdzięczność i podziękowanie za życzliwość i współpracę. Obecną siedzibę literaci mają właśnie w gmachu obiektów Społem przy ul. Grottgera 10.

Po wręczeniu nagród nie było końca rozmowom uczestników spotkania, gdyż z powodu pandemii dawno nie mieli takiej okazji.

■ Adam DECOWSKI



Stanisław Dłuski

KARTKI Z PAWLACZA (94)

Czas wakacji czy urlopów, więc wszyscy szukamy lekkich tematów i wypoczynku od zgiełku świata. Ale dopiero ze mnie zmęczenie wychodzi. Ten rok zdalnego kształcenia bardzo mnie zmęczył, wydaje się mało efektywny, choć ośmiu studentów dziennikarstwa pod moją opieką ładnie obroniło prace licencjackie. Tu wyróżniam Katarzynę Basamon, która napisała o takim nowym zjawisku, które w skrócie brzmi FOMO (z ang. Fear of Missing Out), czyli po polsku: „lęk przed pominięciem”, odłączeniem od Internetu i komórki, może bardziej dotyczy młodych ludzi, którzy urodzili się już w czasach świata wirtualnego i nowych technologii. Znajomy dziennikarz nawet się zaciekawił i może będzie na ten temat wywiad ze studentką. Temat nie jest taki błahy, bo już pacjenci zgłaszają się do psychologów, choć nie uznano jeszcze FOMO oficjalnie za jednostkę chorobową. We mnie jednak też zrodziło się coś przeciwnego, wstręt do komputera, włączam go tylko, jak muszę.

Wkrótce wyjazd z moim przyjacielem na tydzień do rodzinnego Dębowca, nie jest to region tak obłożony przez turystów, jak np. Bieszczady, ale sporo wierszy o moich stronach napisałem, nawet coś było drukowane dawno w „Kulturze” paryskiej. Dużo zieleni, czysta rzeka Wisłoka, w sam raz na kolejne upały. Mnóstwo sentymentalnych wspomnień, ukochanych miejsc, mój drewniany dom rodzinny stoi jeszcze, ma dobrze ponad 100 lat, choć niestety już dawno sprzedany, nikt w nim nie mieszka, raczej jako zabytek lokalnej kultury. No i przede wszystkich mieszkańcy, koledzy ze szkoły, z podwórka, sanktuarium Matki Boskiej Saletyńskiej, mój kościół parafialny pod wezwaniem św. Bartłomieja, ale pewnie w Rzeszowie tego nie muszą tłumaczyć, bo sporo pielgrzymów i turystów przyjeżdża do Dębowca. Moja ulica, na której się wychowałem, to historyczna nazwa Syzma, pisałem kiedyś o tym, skąd pochodzi to pojęcie, szukajcie w „Panu Tadeuszu” Mickiewicza. Tak, tak, nie żartuję, najlepiej wydanie ze wstępem prof. Stanisława Pigonia (Biblioteka Narodowa).

Cieszymy się tymczasem, wyciskamy piękno i oddech metafizyczny z tych dni, jak

sok z cytryny, bo już różne demony i uczeni straszą jesienią, fala idzie do nas i pewnie dojdzie, bo w Europie już zbiera ofiary, teraz podstawowe pytanie, czy znowu nam wszystko zamkną i będę musiał siedzieć godzinami za komputerem, ta perspektywa trochę przeraża, bo nie przynosi nikomu wielkich korzyści. Przede wszystkim nie tylko ja to mówię, mówią też sami studenci, to będą duże straty dla poziomu edukacji. Ale to przykre nawet dla normalnych kontaktów międzyludzkich, dialogu, dla naszych uczuć metafizycznych, przyjaźni, miłości. Czy to już tak zostanie z nami – dwa, trzy miesiące oddechu i znowu restrykcje, zamykanie wszystkiego, maseczki, rygor? Jak tu mówić o wolności i normalnym świecie, choć mam poważne wątpliwości, czy kiedykolwiek świat był normalny? Jak nazwą kiedyś naszą epokę, jeśli ludzkości nie zabiją inne kataklizmy? Teraz inaczej smakujemy każdy dzień. Może raczej miał wielki poeta portugalski, Fernando Pessoa, że potrzebna nam jest „wola obojętności”, która jedynie chroni przed ogromem cierpienia. Mumia jest w pozycji doskonałej.

24 sierpnia 2021

Małgorzata Żurecka



Poetka, autorka sześciu tomików wierszy. Obecna prezes rzeszowskiego oddziału Związku Literatów Polskich, należy też do Unii Poetyckiej Wojciecha Siemiona. Laureatka konkursów poetyckich i dwukrotnie nagrody Złotego Pióra.

tratwy czarnych chmur
dryfowały
nad wierzchołkami topól
zatapiały słońce
w jego jaskrawym blasku

spychane wiatrem
sunęły wzdłuż horyzontu
pozostawiając szare cienie
na błękitnej wodzie nieba

wiatr harmonijnie
szarpał fiszbyń żywoplotu
truchtem przemyciała pliszka
tak wiele dziś dobra
wydała Ziemia

za nic
ma człowiek
niebiański dar

Dzieci odpływają jak łodzie
zabierając na drogę
kilka słów zawiniętych w przestrogi
i kilka fotografii wydartych
z rodzinnego albumu

a gdy nareszcie
cisza zapadnie
usłyszę ptaka
który śpiewał
we mnie

moja miłość
nie wleciała z wiatrem
nasionem dmuchawca

wpadła dojrzałym ziarnem
w żyzną glebę

wykiełkowała wypuściła
jedwabne listki zielone

uschły z suszy
w cierpieniach

ptakiem

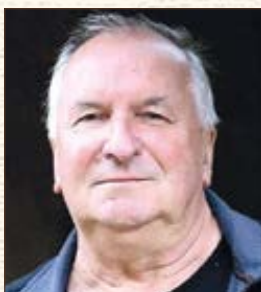
ustami
wyrzynam pióra

chcę tkwić bezpiecznie
spokojnym pulsem
tuż pod powierzchnią skóry
mieląc w ustach
słowa miłości

niech już
nie unoszę się
w przestworzach
nad ogrodem
gdzie słowa
dzikie namiętne
z krzykiem i śpiewem
i z duszą

gdzie twoja miłość
jeszcze nie dojrzała
do rozkwitu

Wacław Turek



Pamięć o dziadku

Dziadek z kopalni złota na Syberii
przywiózł tylko wspomnienia
Jako wiertacza ożywiały go
skrzypienia wież naftowych
podkarpackich kopalń
Kiedy wrócił na swoje pod Duklę
życie podarowało mu dach
tu na ruskiej harmonii
wygrywał swoje przeznaczenie
Kiedy dopadły go ostatnie boleści
wysłał mnie po piwo
do pobliskiej spółdzielni
– czas dokonał swego
Miniatura szybów wiertniczych
z kałamarzem
łuska z wojny austriackiej
lampa naftowa z wesela
– nie myślał
że to będą
relikwie naszej wspólnoty

Krośnianin – poeta, fotografik, muzyk. Opublikował 9 zbiorów wierszy, laureat wielu ogólnopolskich konkursów poetyckich. Członek Związku Literatów Polskich, były wiceprezes rzeszowskiego oddziału.

Dom pod starą wierzbą

Wiesi

Poza tobą
nikt nie słyszy muzyki wierzby
jaką rozpisał na pokolenia
dziadek wychodząc w życiodajne pola

Wychodził nie mówiąc nic nikomu
trzymał się z psem wspólnego języka
szedł za słońcem za sumieniem
z twarzą zanurzoną w tajemnice lasu

I wrócił czas wiecznego budowania
mchu utykanego pomiędzy belki
nowego stołu by pomieścić
oczekujących sytości dnia

Skrzydłami ptaków
unoszą się wspomnienia
nauczasz kociej miłości
w ciepłych ścianach

Kiedyś będzie tęsknił
do ciebie
ten dom

W czas ptasich kolęd

Zdzisławowi Pękalskiemu,
bieszczadzkiemu rzeźbiarzowi i malarzowi

Anioły
rozwiertzone pomiędzy rzeźbami
zataczają łuki historii
od czasu do czasu
palą się świece
słysząc ptaki w kapliczkach
śpiewające kolędy

Zagubione biesy
chłodem cienia
przemykają pracownię

Wyjęte spod pędzla
wizerunki świętych
spoglądają na
rozstępujące się światy

Trudno odgadnąć
kiedy postarzały się
pod okapem śniegu
nadpalone deski

Obrosłe wiarą
cierpliwie wypatrują dłuta
Mistrza Pękalskiego

18 grudnia 2018 r.

Marek Petrykowski



U r. w 1965 r. w Krośnie, gdzie mieszka i pracuje. Laureat wielu konkursów ogólnokrajowych i międzynarodowych. Autor trzech zbiorów poetyckich. Debiutancki tomik *Cytrynowo* (Krosno 2012) został nagrodzony przez ZLP statuetką za najlepszy debiut Podkarpacia. Jego wiersze były tłumaczone na język słowacki i ukraiński. Członek Związku Literatów Polskich, obecnie wiceprezes zarządu oddziału rzeszowskiego.

Blues na sen

Już aniołowie sen niosą,
a włosy ich białe jak len
suszy pogodna noc.

Już Cię poznają jasnowłosa.
Szara mgła wreszcie opadła
na rozstaju, gdzie siadał blues.

Znam Twoje rozległe gwiazdy;
Robert Johnson dla nich grał.
W Missisipi łowił całe gromady.

Jestem na moście o wielu przejazdach,
który nie sięga żadnego brzegu.
Już czas, Robercie, na Twój ostatni blues...

Zakurzona modlitwa

Moja modlitwa to niemy psalterz
nigdzie nie jest zapisana.
Ta modlitwa to głos ptaków,
czasem ryk trombity
w lesie ponad mgłami.

Moja modlitwa wschodzi słońcem,
dopala się nocą i rdzewieje.
Wtedy zapach maciejki ani drgnie,
by zostać całą noc aż do rana,
nie spuszyć wschodu Świata.

Moja modlitwa żyje nad ziemią.
Leci śladem górskich przełęczy.
Niespokojna uderza oceany skrzydłami.
Zagubiona: brak jej schronienia
przed halnym i nocną szarówką.

Moja modlitwa to opuszczony cmentarz
z czasów wojen i moru
pod liśćmi łopianów, igłami cisów.
Jest prosta jak lipowe świętki
zapatrzone w drogę do nieba.

Agata Zahuta



Urodzona w 1972 r. we Fryszaku. Pasjonatka starej fotografii. Autorka dwóch publikacji albumowych pt. *Fryszak i okolice. Podróż ze starą fotografią*. Zadebiutowała w almanachu poetyckim VI Polonijnych Spotkań Literacko-Artystycznych (2018). Członkini Stowarzyszenia Twórczego Artystyczno-Literackiego w Krakowie.

Oszukani

Krok za krokiem idę w szarość nocy.
Wyostrzam wzrok, by znaleźć światło.
Zaglądam do okien „domów widm” ludzkich zjaw.

Kiedy więc wzniesiemy toast
z uśmiechem żywych?
W nowe dni wyznaczone przez cień
tajemniczego kompasu?
Pytam, dlaczego poddawałam się
tak długo oszustwu?

Rozbrzmiewa wszechobecna cisza,
panoszy się uśmiechem kolejnej fikcji.
Złodziej zawiera przymierze z kieszenią
od ledwie dotknięcia ręką.

Dosyć!

Echo odbija głos,
niesie się nie wiadomo gdzie,
jak płacz rekwizytu,
który spada na bruk...

moja mała Prowansja

wyciągam rękę po oddychający
za otwartym oknem fioleto

lawendowe pola posmakowały barwę
zapełniając nozdrza wędrowców
gotowych kupić zmysłowe doznania

zielono-błękitne półkola mieszają
trochę szczęścia z dziwną radością
dojrzałe słońce potęguje zapachy

doświadczam subtelnej woni
letniego wieczoru jak kąpeli
w napastrku leśnej poziomki

Renata Giza



Poetka, mieszka w Rakszawie. Laureatka literackich nagród i wyróżnień. Należy do Grupy Twórczej Inspiratio działającej przy Centrum Kultury Gminy Łańcut. Współautorka wielu antologii i almanachów. Publikuje w Internecie i prasie regionalnej. Przygotowuje dwa tomiki wierszy związanych z przyrodą.

Chwila zauważona nocą

pachnie lipcem

spokojne niebo wyrzeźbiło
szaro-granatowe obrazy

na jaśniejszej stronie
widać cienie
pochylających się zmęczeniem drzew

wiatr trąca listki
objijają się jeden o drugi
słysząc ich szumiącą kołysankę

może to zawieszona na gałązkach sny
każdy chce przyśnić się
koniecznie dzisiaj

choć jutro będą nowe
poukładane w mozaiki
przyszłych zdarzeń

niebo zapala
coraz widniejsze latarnie gwiazd
bezludnie rozrzuconych

zasypia świat
ciszą kołysany

zbliża się północ

Bezpowrotność

smuci
bezpowność straconych chwil
w przemijaniu upływającego czasu
które trwały krótko jak
oka mrugnięcia powieki

żał
niepodniesionych okruczeń życia
niedościgniętych momentów
opuszczonych w pędzie lat
coraz mniej ważnych dat

w słodko-gorzkich łzach
i włosach spadłych z głowy mimochodem
dojrzał los człowieka
do twardej życia dorosłości

z małych coraz dłuższe kroki się stawały
ślad swojego ja od początku do końca
ostatecznie spocznę pod szumiącymi brzożami
w ziemi rodzimej własnym kawałku

bezdźwięcznym szeptem
powie amen

17.07.2020 r.

17.07.2018 r.

MUZYKA KLASYCZNA W RZESZOWIE

Mieniąca się różnymi barwami



Zofia Stopińska

Melomani, którzy w lipcu przebywali w Rzeszowie, nie mogli narzekać na brak atrakcji, bowiem muzyka klasyczna rozbrzmiewała w kilku pięknych miejscach.

Filharmonia Podkarpacka przygotowała cykl czterech koncertów zatytułowany „Filharmonia w plenerze” i w tym celu przed gmachem filharmonii zbudowana została estrada, a przylegający plac, na którym znajdowały się krzesła dla publiczności, otoczony został gustownymi dekoracjami i publiczność czuła się jak w amfiteatrze.

Pani profesor Marta Wierzbieniec, dyrektorka Filharmonii Podkarpackiej, podsumowując te wydarzenia, powiedziała: – Chcieliśmy te niedzielne popołudnia czy wczesne wieczory spędzić w plenerze i wykonywaliśmy muzykę, która była odpowiednia do miejsca koncertów, do pory roku, do czasu urlopów, chociaż dla nas był to jeszcze pracowity czas. Staraliśmy się, aby te koncerty były na bardzo wysokim poziomie, zaprosiliśmy świetnych solistów, wspaniałych dyrygentów, a orkiestra także dobrze przygotowała się do wszystkich koncertów. Trzeci koncert z powodu złej pogody musieliśmy przenieść do sali koncertowej.

Pierwszy koncert zatytułowany został „Randy Crawford symfonicznie” i odbył się 4 lipca. Za sprawą Łukasza Foresta Piechoty, autora instrumentacji i aranżacji, przeboje amerykańskiej gwiazdy jazzu były kojącym połączeniem jazzu i klasyki. Solistami tego wieczoru byli: wokalistka Justyna Hubczyk-Piechota, trębacz Marek Szulik, pianista Łukasz Forest Piechota, gitarzysta basowy Arkadiusz Kudłacik i perkusista Tomasz Machański. Orkiestrą Symfoniczną Filharmonii Podkarpackiej dyrygował Sławomir Chrzanowski. Po koncercie soliści dziękowali organizatorom za zaproszenie, orkiestrze i dyrygentowi za świetną współpra-

cę, a publiczności za wspaniałą energię i ciepłe przyjęcie.

11 lipca odbył się przepiękny koncert, mieniący się różnymi barwami, który zachwycił zgromadzoną publiczność. Najlepszym dowodem na to były długie oklaski po każdym utworze i dwukrotna owacja na stojąco po zakończeniu koncertu i po bisie. W programie znalazły się najpopularniejsze arie z oper i operetek. Po koncercie rozmawiałam ze znakomitym dyrygentem Piotrem Sułkowskim, który dyrygował Orkiestrą Symfoniczną Filharmonii Podkarpackiej, m.in. o programie i zaproszonych solistach. – Wybraliśmy utwory – powiedział maestro – które podczas takiego koncertu są oczekiwane nie tylko przez publiczność, ale także przez artystów. Wszyscy te melodie znają, chętnie ich słuchają i nucą wracając do domu. Bardzo się cieszę, że koncert się spodobał i z radością spoglądałam na uśmiechnięte twarze w czasie zapowiedzi pani Reginy Gowarzewskiej. Mieliśmy szczęście, że pogoda nam dopisała i nie musieliśmy przenosić koncertu do wnętrza Filharmonii Podkarpackiej.

Zaproponowałem organizatorom także solistów, bo wiedziałem, że są z najwyższej półki. Fantastyczni wokaliści, a także znakomici aktorzy, którzy pokazali kunszt, wykonując partie solowe oraz duety, w których mimika i gra aktorska jest bardzo ważna. Trudno było nie zachwycić się urodą głosu i pięknymi strojami Kasi Mackiewicz. Znamy się od dawna, a poznaliśmy się w St. Petersburgu, gdzie na stałe mieszka. Pan Andrzej Lampert to znakomity tenor, który świetnie śpiewa różne gatunki muzyki – od rozrywki, w której rozpoczynał karierę, aż po najbardziej wymagające partie operowe. Jest jednym z czołowych polskich tenorów występujących z powodzeniem w Polsce i na świecie.

Tydzień później pogoda, niestety, nie dopisała i koncert został przeniesiony do sali koncertowej. Orkiestrą Symfoniczną Filharmonii Podkarpackiej dyrygował wówczas Paweł Kos-Nowicki, a solistką była Iwona Lubowicz, świetna sopranistka urodzona na Podkarpaciu, z którą rozmawiałam po występie i zwróciłam uwagę, że nie wszystkie utwory w jej wykonaniu były zgodne z tytułem wieczoru „W takt walca”. – Nie wszystkie, bo postanowiłam, że zaśpiewam różnorodne utwory, które sprawią publiczności przyjemność w lipcowy letni wieczór – stwierdziła solistka. – Orkiestra tego wieczoru wiodła prym, bo grała przez cały czas, a ja byłam, mam nadzieję, miłym dodatkiem. Wybrałam dla siebie bardzo letnią, nastrojową arię Zuzanny z czwartego aktu opery *Wesele Figara* Wolfganga Amadeusza Mozarta. Zaśpiewałam także arię i kuplety Adeli z operetki *Zemsta nietoperza* Johanna Straussa oraz arię Noriny z opery *Don Pasquale* Gaetana Donizettiego. Podczas występu wszyscy wykonawcy – soliści, orkiestra i dyrygent muszą ze sobą ściśle współpracować. Z panem Pawłem Kos-Nowickim znamy się już od dawna, wiele razy współpracowaliśmy i zawsze byliśmy zadowoleni z końcowego efektu. Wykonując utwory, bardzo podobnie je czujemy i wszystko tak dobrze się

układa, że nie trzeba wiele próbować. Trzeba także podkreślić, że Orkiestra Filharmonii Podkarpackiej przygotowana była znakomicie. Uważam, że koncert był fantastyczny.

– Podczas każdego pobytu w Filharmonii Podkarpackiej towarzyszą mi ogromne emocje. Obok jest szkoła,

w której spędziłam sześć wspaniałych lat, ucząc się w klasie fortepianu pana Mikołaja Piatkiewicza. Ukończyłam również wydział wokalny w klasie pani Anny Budzińskiej. Uważam, że ten czas był dla mnie dużo ważniejszy od studiów, które później szybko minęły. Tutaj wydarzyło się bardzo dużo i mam wiele pięknych wspomnień – podkreśliła Iwona Lubowicz.

25 lipca odbył się ostatni koncert w ramach cyklu „Filharmonia w plenerze”, zatytułowany „W południowych rytmach”. Orkiestrą Symfoniczną Filharmonii Podkarpackiej dyrygował José Ferreira Lobo, jeden z najważniejszych portugalskich dyrygentów swojego pokolenia. Program wypełniły piękne i efektowne utwory Astora Piazzolli, Arturo Márqueza, Manuela de Falli i Gerónimo Giméneza.

Pragnę jeszcze wspomnieć o dwóch nowych, bardzo ciekawych inicjatywach zespołu Arso Ensemble, który tworzą koncertmistrzowie i soliści Orkiestry Filharmonii Podkarpackiej im. Artura Malawskiego w Rzeszowie. Wprawdzie projekt „Noc muzyki w rzeszowskich świątyniach” zrealizowany został 19 czerwca, ale było to bardzo ciekawe wydarzenie, podczas którego melomani zaproszeni zostali do odbycia muzycznej podróży i mogli posłuchać muzyki mistrzów baroku, klasycyzmu i romantyzmu w znakomitym wykonaniu zespołu Arso Ensemble i Cracow Brass Quintet oraz zaproszonych solistów: Katarzyny Liszcz-Starzec (sopran), Magdaleny Margańskiej-Dec (flet), Szymona Naściszewskiego (skrzypce) i Andrzeja Zawiszy (klawesyn). Koncerty odbyły się w trzech rzeszowskich świątyniach – oo. Bernardynów, kościele farnym i kościele oo. Dominikanów.

Również bardzo interesująca i ważna w popularyzacji muzyki klasycznej była druga inicjatywa „Muzyka w ogrodach Rzeszowa”. W trzy niedzielne popołudnia zaplanowano kameralne koncerty plenerowe w pięknych miejscach, gdzie przy dobrej pogodzie wielu mieszkańców Rzeszowa spędza wolny czas.

Trzeba podkreślić, że zespół Arso Ensemble i Szymon Naściszewski, świetny skrzypek młodego pokolenia, przygotowali trzy różne koncerty: 4 lipca w ogrodach przy letnim pałacu Lubomirskich odbył się koncert „W rytmie tańca” z muzyką taneczną z różnych epok; 11 lipca w parku przy Instytucie Muzyki (ul. Dąbrowskiego) publiczność wspólnie z wykonawcami odbyła muzyczną „Podróż do



Sopranistka Iwona Lubowicz



Fot. L. Trzaskowski

Od lewej Andrzej Lampert – tenor, Katarzyna Mackiewicz – sopran, Regina Gowarzewska – słowo, Piotr Sułkowski – dyrygent

Wiednia”, słuchając utworów Josepha Lannera oraz Johanna Straussa – ojca i Johanna Straussa – syna; w Ogrodach Bernardyńskich zaplanowany został na 18 lipca koncert „Popołudnie z klasyką” z utworami Josepha Haydna i Wolfganga Amadeusza Mozarta, ze względu na niesprzyjającą pogodę został przełożony na sobotę 24 lipca.



Arso Ensemble koncertuje przed letnim pałacem Lubomirskich. Szymon Naściszewski – skrzypce (solista), Robert Naściszewski – skrzypce, Orest Telwach – skrzypce, Piotr Gajda – altówka, Sławomir Ujek – kontrabas, Anna Naściszewska – wiolonczela

Zainteresowanie nowymi propozycjami było spore i dlatego pytałam o nie panią Annę Naściszewską, wiolonczelistkę związaną od początku z zespołem Arso Ensemble: – Festiwal „Noc Muzyki w rzeszowskich świątyniach” to wspólny pomysł redaktora Adama Głaczyńskiego i naszego zespołu Arso Ensemble. Wzorowaliśmy się na słynnej Nocy Muzeów, wydarzeniu organizowanym na całym świecie i cieszącym się ogromną popularnością. Chcieliśmy, aby muzyka kameralna, tak rzadko wykonywana, zabrzmiała w pięknych wnętrzach rzeszowskich kościołów w ra-

mach swoistego muzycznego maratonu – trzech koncertów następujących po sobie podczas jednego letniego wieczoru i nocy. Natomiast cykl „Muzyka w ogrodach Rzeszowa” to pomysł naszego zespołu nawiązujący do najlepszych

wzorców europejskiej tradycji wykonywania muzyki w pięknym otoczeniu parków, ogrodów i wspaniałej architektury. W ten sposób wykonywano muzykę plenerową G.F. Haendla, Divertimenti W.A. Mozarta i oczywiście muzykę dynastii Straussów. Naszym marzeniem jest, aby oba projekty wpisały się na stałe w mapę wydarzeń kulturalnych miasta Rzeszowa, tak aby mieszkańcy miasta mogli cieszyć się pięknem muzyki kameralnej – podsumowała znakomita nasza wiolonczelistka Anna Naściszewska.

Jestem przekonana, że wielu rzeszowian oraz mieszkańców Podkarpacia marzy, aby za rok odbyły się wszystkie trzy cykle: „Filharmonia w plenerze”, „Noc muzyki w rzeszowskich świątyniach” oraz „Muzyka w ogrodach Rzeszowa”.

■ Zofia STOPIŃSKA

FESTIWAL TRÓJMORZA

Sztuka buduje międzynarodowe mosty



Ryszard Zatorski

Kolejny już raz spotkamy się w końcowej dekadzie wakacji na gigantycznej imprezie sztuki, z dominacją teatralnych, tym razem pod nową nazwą, jaką niesie Międzynarodowy Festiwal Sztuk

Trans/Misje – Trójmorze. Bo wszak jeszcze rok temu Trans/Misje miały w swej poszerzonej nazwie Wschód Sztuki. Zmiany formalne i ciągle nowi artyści w Rzeszowie. To wielki dar naszego teatru, który gromadzi od trzech lat mistrzów sztuki z wielu krajów. I wielki ukłon należy się inicjatorom tego wydarzenia – dyrektorowi Teatru Siemaskowej dr. Janowi Nowarce i Jagodzie Skowron, która na co dzień jest pełnomocnikiem dyrektora teatru i wspaniałym propagatorem sztuki scenicznej, a podczas festiwalu, jako jego kurator, moderatorką organizacyjną wszystkiego, co się wtedy dzieje.

– Chcieliśmy – wyjaśnia Jagoda Skowron – połączyć Trans/Misje wędrowne z tymi, które działy się już dwukrotnie jakby równolegle w Rzeszowie, oczywiście też w międzynarodowej obsadzie artystycznej. Wymuszone, rzecz można, wręcz przez widzów-uczestników, by je organizować dodatkowo w naszym mieście pomiędzy tym zasadniczym cyklem, gdy impreza gościła poza Polską. Przypomnijmy, że do tej pory, poczynając od pierwszego festiwalu w Rzeszowie i Łąncucie w 2018 roku, miał on w kolejnych latach dwie odsłony – w Koszycach na Słowacji (2019) i Wilnie oraz Trokach na Litwie (2020). Pandemia już w tym ostatnim wymusiła inne reguły, bo nie wszyscy mogli uczestniczyć na żywo, a tylko online. Na ubiegłoroczne drugie już, ale tylko rzeszowskie Trans/

Misje, też niektóre teatry dotarły włącznie z filmowym przekazem swych przedstawień. Węgrzy i Czesi, którzy mieli być gospodarzami kolejnych edycji wędrownych – zrezygnowali. I stąd ten pomysł połączenia festiwalu wędrującego po różnych krajach i rzeszowskiej jego wspaniałej odmiany corocznej w jedne stałe Trans/Misje z owym dodatkowym mianem Trójmorza, które w tak piękny sposób znajduje spoiwo także w obszarze kultury – podkreśla kurator festiwalu Jagoda Skowron.

Zatem wróciliśmy z festiwalem terytorialnie i merytorycznie do źródeł. Co z naszego widzów punktu jest bardzo korzystne, bo na miejscu można będzie czerpać z tej wielości propozycji kulturalnych, uczestnicząc w spektaklach, koncertach i wystawach oraz spotkaniach podczas Trans/Misji 2021 w dniach od 20–22 i 26–29 sierpnia. W tym czasie przyjadą do Rzeszowa artyści z dwunastu państw Trójmorza, bo oprócz Polski będą tu reprezentacje instytucji kultury z Austrii, Bułgarii, Chorwacji, Czech, Estonii, Litwy, Łotwy, Rumunii, Słowacji, Słowenii i Węgier. My także patronujemy medialnie temu wydarzeniu, a szczegółowy

program jest zamieszczony na ostatniej stronie okładki naszego miesięcznika.

Rzeszowskie teatry i zespoły też będą miały znaczące miejsce pośród kilkudziesięciu proponowanych wydarzeń artystycznych. Na pewno oczekiwana jest przedpremierowa odsłona koncertu *Dagny/Osiecka* – jego bohaterka, pomysłodawczyni i wykonawczyni Dagny Mikoś, aktorka z Teatru Siemaskowej, to artystka o wielkim talencie i naturalnie niepowtarzalnym wdzięku. To, co usłyszymy, będzie przedsmakiem jej płyty, która ukaże się w okolicy urodzin Dagny, czyli w połowie września, a właściwy premierowy koncert został już zaplanowany na 85. urodziny Agnieszki Osieckiej, czyli na wieczór 9 października 2021 roku w Rzeszowie. W nowej odsłonie zobaczymy też prezentowany wcześniej na żywo na scenie w foyer teatru, a potem online z dużej sceny spektakl wokalnno-muzyczny *Nie całuj mnie pierwsza* w wykonaniu trzech tenorów, wspaniałych śpiewających aktorów z Teatru Siemaskowej – Mateusza Mikosia, Roberta Żurka i Michała Chołki, którym na fortepianie akompaniuje Tomasz Jachym. I na pewno moc artystycznych wrażeń wyniesiemy z koncertu *Mamy dla was piosenkę – Hobn mir a nigndl* w reżyserii Moniki Adamiec, a zarazem aktorki i śpiewaczki wrażliwej o wielkim talencie pedagogicznym zarazem, którego doświadczamy, obserwując jej osiągnięcia w pracy z młodzieutkimi adeptami sztuki scenicznej. Na pewno w tym nurcie oprócz występów innych polskich artystów, jak Krzysztof Iwaneczko, Justyna Szafran oraz rzeszowianin Alek Berkowicz, zapamiętamy koncerty gości – kwartetu jazzowego Rafała Jackiewicza pocho-



Scena ze spektaklu „Lalki, moje ciche siostry” Teatru Studio z Wilna

dążącego z Wileńszczyzny czy światowej sławy pianisty Romana Zaslavskiego z Wiednia oraz artystów Sceny Operowej Teatru Narodowego Csokonai w Debreczynie.

Bogata jest oferta teatralna oraz sztuk wizualnych. Przyjadą teatry z Wilna, słowackich Koszyc, estońskiego Tallina, z rumuńskiego miasta Jassy, z czeskiej Pragi, z łotewskiej Lipawy (Liepāja). Zobaczymy też premierowo *Wiśniowy sad* Antoniego Czechowa w reżyserii wybitnego gruzińskiego reżysera Andro Enukidze, co jest dalszym krokiem podpisanego dwa lata temu na scenie na dziedzińcu teatru podczas rzeszowskich Trans/Misji porozumienia o współpracy pomiędzy Teatrem im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie a Państwowym Teatrem Dramatycznym im. Ilii Czawczawadzego w Batumi. A grupa teatralna Moniki Adamiec Latający Teatr Kantorowi wystąpi ze spekta-

klem *Kantor tu jest* w reż. Magdaleny Miklasz, który miał niedawno premierę w Wielopolu Skrzyńskim. Na pewno zainteresować się można wystawą 17. Międzynarodowego Biennale Plakatu Teatralnego – Konkurs Młodych oraz innymi ekspozycjami sztuki – plakatów cenionego słoweńskiego artysty grafika Radovana Jenko, fotografii słynnego litewskiego fotografa Ričardasa Grigasa, malarstwa Sebastiana Ratiu z Rumunii oraz plenerową wystawą chorwackich pocztówek z Zadaru.

Pomysłodawca festiwalu Jan Nowara, dyrektor naczelny i artystyczny Teatru im. Wandy Siemaszkowej, wielokrotnie podkreślał i ciągle zaznacza, że u tych spotkań tkwiło jego przekonanie, że „sztuka buduje mosty i otwiera drzwi, a artyści wszystkich dziedzin mówią wspólnym językiem”. Zatem to wydarzenie artystyczne „ma łączyć nie tylko różne dziedziny sztuki,

ale przede wszystkim ludzi”. Na gruncie międzynarodowym, jak i lokalnym w regionie. Ma się to stać poprzez wymianę myśli, kultur, doświadczeń. – Ten festiwal ma trafić do wyobraźni i do serca – taką nadzieję wyraża Jan Nowara. – Język sztuki – twierdzi ten artysta – jest uniwersalny, ale nie ma na szczęście nic wspólnego z globalizacją, nie ubiera nas w uniformy, nie żąda politycznej poprawności. Wprost przeciwnie, jest szczery, osobisty i pozwala nam zachować tożsamość i różnorodność. Ideą naszego festiwalu jest szczerza rozmowa, w której jesteśmy sobą, ale jednocześnie otwieramy się, zbliżamy się do siebie. A mamy ku temu sprzyjające okoliczności – wspólne korzenie, podobną historię, sąsiedztwo. No i rzecz jasna słowiańską krew i duszę – podkreśla dyrektor.

■ Ryszard ZATORSKI

ŚWIAT ARCYDZIEŁ SZTUKI

Śladami ludzkiej obecności



Piotr Rędziniak

W sierpniu br. w rzeszowskim Biurze Wystaw Artystycznych kolejne dwie wystawy. Jedną z nich jest niecodzienna prezentacja-konfrontacja dwojga tarnowskich artystów, których

na pierwszy rzut oka artystyczne dokonania zupełnie nie przystają do siebie. To tytuły zdają się dokonywać próby połączenia w obszarze intelektualnym tych dwóch światów. Mianowicie „Ślady nieobecności” Piotra Kukli i „Ślady obecności” Joanny Babuli.

Joanna Babula to malarka o temperamencie graficzki, urodzona w Tarnowie, gdzie nadal

rego zrealizowany został cykl prac „Urywki”. Laureatka II nagrody konkursu Nowy Obraz / Nowe Spojrzenie 2017 organizowanego przez Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu, zwyciężczyni konkursu Bryły Platona 2017, nad którym patronat sprawowało ASP we Wrocławiu.

Piotr (Qkla) Kukla to artysta urodzony w 1964 roku. Dyplom z rzeźby uzyskał pod kierunkiem prof. Janiny Jeleńskiej-Papp w Instytucie Sztuki krakowskiej Akademii Pedagogicznej. Od ukończenia studiów czynnie zajmuje się twórczością oraz działalnością związaną z różnymi aspektami sztuki. W latach dziewięćdziesiątych wypracował własną formułę wypowiedzi artystycznej, tworząc tak zwane „obiekty sztukopodobne”. Od 1997 roku pracuje w tarnowskim BWA jako kierownik działu organi-

zatorowych, zrealizował kilkanaście prezentacji indywidualnych (Polska, Niemcy, Austria).

Te, jak wspomniałem, różne stylistycznie obrazy są śladami ludzkiej obecności bądź nieobecności człowieka w otaczającej go rzeczywistości. To my ją tworzymy i kształtujemy jej wizerunek, coraz bardziej powodując bycie wyalienowanym. Paradoksalnie, chcąc oswoić i czynić przyjaznym świat, którego mamy być częścią, gospodarzami, staje się on obcy i skomplikowany w użytkowaniu. To moim zdaniem aspekt, który porusza Joanna Babula w swoich jakże prostych, industrialnych, rzecz by się chciało plakatowych, kompozycjach. Ślady nieobecności, o których mówi sam Piotr Kukla to pozostawione fizyczne ślady pędzla, farby, spreju na gładkich powierzchniach płócien, czasem innych sztucznych podłoży jak tworzywo PVC. Ślady, które zostawia, opuszczając realny świat, codzienność, oddając się procesowi malowania, zadumie i kontemplacji swoich stanów emocjonalnych podczas aktów tworzenia.



Piotr Kukla, bez tytułu, technika własna, PCV



Joanna Babula, „Granica”, 100 x 100, akryl na płótnie



Agata Woźniak-Niemkiewicz, „Zagubiona”, technika mieszana, karton, 2017

mieszka i działa twórczo. W 2016 roku obroniła dyplom na Wydziale Malarstwa ASP w Krakowie w pracowni dr. hab. Rafała Borcza (studia podyplomowe). Z wykształcenia również mgr inż. geofizyk środowiska. W 2020 roku wyróżniona stypendium artystycznym Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, w ramach któ-

zacji wystaw, obok pracy merytorycznej zajmuje się aranżacją i realizacją techniczną wystaw sztuki współczesnej. Jego twórczość jest trudna do zdefiniowania, albowiem działa pod wieloma pseudonimami artystycznymi w krąco różnych dziedzinach. W latach 1986–2021 brał udział w kilkudziesięciu wystawach i projektach

Druga wystawa to świat miniony, świat arcydzieł sztuki dawnej, które artystka przywraca społeczeństwu w procesie konserwacji, ale ten sam staje się inspiracją dla jej współczesnych obrazów, rysunków. Mowa o wystawie Agaty Woźniak-Niemkiewicz. Artystka urodziła się w Jarosławiu. Studiowała w krakowskiej Aka-

demii Sztuk Pięknych na Wydziale Konserwacji Dzieł Sztuki – specjalność konserwacja malarstwa. Dyplom uzyskała w roku 1989 u prof. Małgorzaty Schuster-Gawłowskiej. Zajmuje się malarstwem, rysunkiem oraz działalnością konserwatorską. W latach 1990–2007 pracowała w jarosławskim Muzeum „Kamienica Orsettich” na stanowisku starszego konserwatora dzieł sztuki. Zajmowała się także aranżacją plastyczną ekspozycji muzealnych oraz projektowaniem wydawnictw muzealnych: zaproszeń, katalogów i plakatów. Jak wspomniałem, jej twórczość własna jest nierozłączna z pracą konserwatorską. W malarstwie autorki dominuje technika olejno-żywiczna na płótnie, przy gwaszu i pasteli; rysunek tworzony jest w technice mieszanej – własnej. Od 1991 roku uczestniczy w wystawach zbiorowych, środowiskowych, ogólnopolskich i pokazach pokonkursowych. W 1995 wzięła udział w międzynarodowej wystawie „ART 95” w Nowym Jorku.

Zorganizowała wiele wystaw indywidualnych m.in.: w BWA w Rzeszowie i Przemyślu, w Galerii „Dwór Karwacjanów” w Gorlicach, w Muzeum w Krośnie, w Zamościu i Jarosławiu, w Galerii Ośrodek Kultury im. K.C. Norwida w Krakowie, Galerii „Kramy Dominikańskie” w Krakowie, w Muzeum w Krasnymstawie. Na przełomie lat 2004/2005 odbyła się wystawa przekrojowa, podsumowująca piętnaście lat działalności twórczej „Malarstwo, rysunek, realizacje konserwatorskie”. W 1993 roku otrzymała nagrodę za Rysunek Roku w BWA Przemyśl. W 2013 roku otrzymała nagrodę publiczności na wystawie Biennale ZPAP 2011–2013 w BWA Rzeszów. Działa w Jarosławiu. Prowadzi prace konserwatorskie z zakresu malarstwa sztalugowego, rzeźby oraz pozłotnictwa.

Obie wystawy organizowane w bieżącej działalności BWA w Rzeszowie wpisują się również w kalendarz ponad 250 imprez artystycznych, kulturalnych przygotowanych przez

miejskie instytucje kultury w ramach wakacyjnej akcji urzędu miasta pod nazwą „Atrakcje na wakacje”. Wśród zabaw, warsztatów i potańcówek jest zatem czas na obejrzenie dwóch jakże interesujących wystaw w chłodnych i przyjaznych murach rzeszowskiej galerii. Serdecznie zapraszam.

A skoro mowa o różnych atrakcjach, to dodać należy, iż przy BWA 7 sierpnia odbędzie się w godzinach 10.00–13.00 szaleństwo z kolorami dla dzieci, „Święto kolorów” w wersji junior. A w każdy czwartek w godzinach 10.00–19.00 artysta plastyk Michał Czerko prowadzi kurs rysunku i malarstwa dla każdego chętnego, kto przyjdzie – wiek nie ma znaczenia. Zawsze możemy być dziećmi, nigdy nie jest za późno, by się czegoś nauczyć, spróbować. Polecam, zapraszam.

■ Piotr RĘDZINIAK,
dyrektor BWA w Rzeszowie

WSPANIAŁY ARTYSTA ŚPIEWAK

Odszedł Kazimierz Wolan



Andrzej Szypuła

Znakomity śpiewak, czołowy baryton Opery Krakowskiej i Śląskiej Kazimierz Wolan odszedł do wieczności 16 maja

2021 roku w wieku 92 lat w Bytomiu, pochowany w rodzinnym Grodzisku koło Strzyżowa. O jego życiowej i artystycznej drodze pisałem w „Kamertonie” nr 58/2014, s.125–135 i miesięczniku „Nasz Dom Rzeszów” nr 8/106/2014, s. 16–17, także na portalu Maestro w październiku 2014 r.

Pochodził z muzycznej rodziny. Ojciec Stanisław grał na skrzypcach, brat Tadeusz na klarnecie, a Kazimierz trafił do klasy skrzypiec Józefa Dziedzica i organów Tadeusza Kochańskiego w szkole muzycznej przy ul. Sobieskiego w Rzeszowie. Dyrektorką szkoły była wówczas znakomita śpiewaczka Zofia Stachurska, któ-



Od lewej Kazimierz Wolan i Andrzej Szypuła. Bytom, 17 czerwca 2014 roku

ra pomogła młodemu Kazimierzowi rozwinąć skrzydła wokalne w Krakowie. Ponadto w Rzeszowie uczyła śpiewu Maria Świeżawska, do której trafił utalentowany młody artysta wraz z Kazimierzem Pustelakiem i całą plejadą śpiewaków rzeszowskich. W Studio Operowym działającym przy Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie w latach 1952–1966 w premiero-

wym przedstawieniu *Halki* St. Moniuszki 20 lutego 1954 roku Kazimierz Wolan zagrał Stolnika a buku Janiny Maciejewskiej, która kreowała rolę tytułową.

W Operze Krakowskiej Kazimierz Wolan pojawił się w 1958 roku, by w 1963 roku przenieść się do Opery Śląskiej, gdzie występował do lat 90. XX wieku. Prof. Jan Ballarin pisał do mnie: „Przez kilkanaście lat śpiewałem z p. Wolanem, byliśmy w bliskiej przyjaźni. Dysponował pięknym głosem barytonowym o zachwycającej barwie, dużym wolumenie i rozległej skali. Śpiewał główne partie w setkach przedstawień, będąc czołowym solistą Opery Śląskiej. Był bardzo koleżeński, o dużym poczuciu humoru”.

Z podziwem i uznaniem pochylamy się nad znakomitym dorobkiem artystycznym Kazimierza Wolana, wspaniałego artysty śpiewaka, który z Grodziska koło Strzyżowa wyszedł na wielkie sceny operowe. Spełnił swoje powołanie, któremu na imię Muzyka, dająca nam, słuchaczom, poczucie piękna i dobra.

■ Andrzej SZYPUŁA

KANTOR TU JEST

Duchy zostały wywołane

Pracująca pod wprawną ręką Moniki Adamiec grupa Latający Teatr Kantorowi przedstawiła 9 lipca 2021 roku w sali Gminnego Ośrodka Kultury i Wypoczynku w Wielopolu Skrzyńskim premierowy spektakl eksperymentalny *Kantor tu jest* w reżyserii i według scenariusza i opracowania muzycznego Magdaleny Miklasz. Wystąpili aktorzy: Grażyna Tabor (Racibórz), Monika Nitkiewicz-Mitrut (Kraśnik), Karina Góra (Tomaszów Mazowiecki), Monika Adamiec (Rzeszów), Anna Jamrozek-Sowa (Rzeszów), Barbara Wójcik-Wiktorowicz (Jaworzno), Marcin Woszczewski (Ruda Huta) oraz Marek Kościółek (Goleniów/Maszewo) oraz muzycy: Magdalena Miklasz, Karina Góra i Julian Maziarz. Scenografia Barbary Wójcik-Wiktorowicz, światła/dźwięk przygotowali Marcin Nawrocki i Damian Budziowski

Podczas tygodniowego warsztatu grupa niezależnych artystów, przybywając do Wielo-

pola Skrzyńskiego latem 2021 r., próbowała doświadczyć i zobaczyć teatr Kantora z perspektywy jego słynnych obiektów. Eksperyment się powiódł. Duchy zostały wywołane.

W ramach Dni Wielopola Skrzyńskiego odbywających się w dniach 9–11 lipca 2021 r. w Kantorówce zaprezentowano także *Wystawę Jego Obrazu – Powrót Stefanii Ordyńskiej do Wielopola Skrzyńskiego*, a 13 lipca 2021 r. w niedzielę na Rynku przy słonecznej pogodzie – powarsztatowy pokaz spektaklu plenerowego *Gość Specjalny – Doświadczając*



Scena ze spektaklu „Kantor tu jest”

Teatru z udziałem mieszkańców gminy Wielopole Skrzyńskie oraz aktorów Latającego Teatru Kantorowi.

■ Andrzej SZYPUŁA



WIROWANIE NA PLANIE

JAKI PAN, TAKI KRAM!

W naszym uchachanym kraju żadnemu nawet najmierniejszemu felietoniście nie ma prawa zabraknąć inspirującej materii do publicystycznych wyczynów. Jeśli odkrycie towarzyskie Prezesa I Ogromnego, czyli pani Przyłębska, robiąca za przewodniczącą trybunału mającego stać na straży naszej Konstytucji, robi z niego kabaret i nakazuje rzecznikowi praw obywatelskich zwracać się do siebie nie pani sędzio, lecz per wysoki trybunale – chociaż niskich lotów – to już nie jest proceduralna uwaga. To zwykły idiotyzm podszyty chęcią poniżenia rzecznika. Poprawny jest bowiem zwrot pani sędzio, a nie ten ulubiony przez panią Przyłębską!

Sam siebie przechodził prokurator Stanisław Piotrowicz przebrany dla niepoznaki za sędziego. Ten dopiero dał czadu! Napłół podczas postępowania trybunalskiego tyle bzdur, że można by nimi obdzielić try wystąpienia premiera i dwa premiera od wiców, czyli Jacka Sasina. Mnie najbardziej przypadła do gustu argumentacja, że łamie konstytucję, aby ją obronić, niczym Kmicic jasnogórski klasztor. Taki z niego gieroj! W swych kazaniach trybunalskich sprawiał wrażenie, jakby urodził się na ambonie. Niewiele ustępował mu jeden z członków składu orzekającego, z kolei posługujący się językiem, którego nie powstydziliby się dżentelmen spod budki z piwem. Jaki pan, taki kram! Brakuje rąk do opadania. Czekam, kiedy minister Ziobro skieruje do trybunału wniosek o rozstrzygnięcie, kto stworzył świat. Piotrowiczowi z pewnością wydaje, że na podstawie konstytucji to nie jakiś tam żydowski Pan Bóg, ale Prezes I Ogromny i premier Małoprawdomówny.

W czasach PRL-u wśród ludu pracującego miast i wsi krążył ciekawy dowcip – na pytanie co robić, gdy wieje wiatr od wschodu? Padła odpowiedź – wiać razem z nim. A ostatnio ze wschodu solidnie powiało. Wpierw minister edukacji i szkolnictwa wyższego z dumą bronić zaczął średniowiecznej tradycji. Stroił się w pióra obrońcy wolności, zapowiadając jej odebranie rodzicom i nauczycielom. Pozostawiał im jedną wolność – wolno im bać się ministra i jego urzędników. Premier Małoprawdomówny uznał go za obrońcę cywilizacji. Zaś pewien felietonista mi-

nisterialną dumę porównał z dumą szeregowca, który w całej kompanii miał najgłośniejszy pierd.

Edukacyjny minister jest wielkim fanem kształcenia dziewczynek w zakresie cnót niewieścich, chociaż nie udało mi się dotrzeć do zdefiniowania owych cnót. Można jednak domyślać się, o co w tej całej hecy chodzi. Nie wiem, czy żona ministra została w ten sposób wyedukowana. Z pewnością cnoty niewieście, niemal wzorcowe, posiadały Krystyna Pawłowicz i Beata Szydło. To wręcz rzuca się w oczy na każdym kroku. Wychodzi na to, że jednak z dębu może wyrosnąć wierzba. Sądzę, że pani Krystyna powinna napisać podręcznik do nauki tego kluczowego przedmiotu. Czyżby pan minister nie czytał pewnego klasyka, który twierdził z przekonaniem, że kobieta jest jak róża – nie ma przód i nie ma tył.

Niewieściami cnotami błysnęła druga osoba w państwie, czyli marszałkini Sejmu Elżbieta Witek. Bredzi, że tu jest Polska, a nie jakaś Unia, chociaż Polska jest owej Unii członkiem. Budżet państwa zbudowany z naszych podatków, z którego wypłacane są świadczenia socjalne – chociażby 500 plus – traktuje jak zasoby pochodzące z partyjnych składek. Uważa, że jeśli ktoś nie zgadza się z polityką PiS, to nie powinien honorowo pobierać owych świadczeń. Pani Witek, sądzą, że nie tylko owe cnoty niewieście jednak oblałyby podczas edukacji u ministra Czarnka. Jestem przekonany, że uczelnia mająca w swoich szeregach tak tęgie umysły jak ów ministerialny, to musi liczyć się z początkiem bankructwa. Przy takich bredniach kłamstwa i idiotyzmy innych polityków obozu władzy bledną.

No może z wyjątkiem Marka Suskiego. Ten robi aktualnie za ikonę absurdu. Plecie o jakimś zagrożeniu nie wiadomo kogo. Chce stać na straży naszej ojczyzny niczym jakiś bohater pozytywny na skale. Pomimo całego politycznego anturazu przyznaje, że chodzi mu o wpływ na to, co ukazuje się w TVN 24. Wszystkie światowe autorytety protestują przeciwko zwykłemu bezprawiu firmowanemu przez naszego twardogłowego partyjniaka. Ten jednak uparcie obstaje przy swoim. Jego pogarda dla traktatów i naszej konstytucji przypomina zderzenie barana z murem. A to wszystko wyczynia pod ogromnym patriotycznym zadaniem. Jeśli na to nałożymy patriotyczne farmazony wygłaszane przez Janusza Kowalskiego, który ma polski interes, rysuje się wesoły wizerunek.

■ Roman MAŁEK



Ogrzewam mieszkanie, a nie planetę

Ciepło systemowe dostarczane z elektrociepłowni produkowane jest w procesie kogeneracji, czyli jednocześnie z prądem. W ten sposób powstaje niemal 2/3 całego ciepła w Polsce. Dzięki temu sprytnemu procesowi spala się o 20 proc. mniej paliwa (np: węgla) i emituje o 30 proc. mniej dwutlenku węgla, niż gdyby ciepło i prąd produkowane były osobno. To bardzo ważne, także dla całej planety. To jednak nie wszystko - dzięki produkcji ciepła w jednym wyspecjalizowanym miejscu, powietrze w mieście jest bardziej czyste. Wysokiej jakości paliwa spalane w efektywny sposób (w optymalnej temperaturze) i urządzenia filtrujące spaliny sprawiają, że do powietrza, którym oddychają mieszkańcy miasta nie przedostaje się niemal w ogóle rakotwórczy bezo(a)piren oraz zabójczy tlenek węgla. Jest w nim także 35 razy mniej pyłów, które powodują wiele chorób układu oddechowego i serca. Dzięki ciepłu systemowemu zyskują więc zarówno mieszkańcy miasta, jak i cała planeta.

Sprawdź, czy twoje mieszkanie ogrzewane jest ciepłem systemowym, a jeśli nie, to czy możesz z niego skorzystać.

MPEC Rzeszów - Twój dostawca ciepła



www.mpec.rzeszow.pl



Jerzy Maślanka

POLSKI ŁAD Kolęda

Polski Ład – słycać wszędzie – bo Mateusz po kolędzie wraz z Prezesem baju, baju, ogłaszają rozkwit kraju.

Stąd w wichurze czy upale proponują już na trwałe, odwiedzając miasta, wioski, obraz znakomitej Polski.

Idzie nowe, wiemy skąd, a niesie je stary rząd „gębą” silny, uśmiechnięty i podobno kompetentny.

Inwestycji wejdzie tyle, ile kropek ma motylek, będą laury i oklaski, Pałac oraz Ogród Saski.

Król ubóstwa, Tadeuszek, co porywa wiernych tłumy, pokaże ten nasz kłamaczuszek, jak dochodzić do fortuny.

Jasio, Krzysio, sprytny Tomek, wybudują sobie domek, każdy przeciw tego wart, lecz na razie domek z kart.

Dla medyków wór funduszy, żaden wirus nas nie ruszy, bowiem w zdrowiu ogrom strat wyrównamy w siedem lat.

Belfer, jeśli się nie mylę, co wakacje – to Antyle; oraz z Czarnkiem przeuroczym w mury średniowiecza wskoczy.

Dla kochanych emerytów minie okres niedosytu, spełnią swe marzenia wszelkie, mają mieć chleb i butelkę.

W trybunale Krysia z Stachem – Olimp wiedzy, więc z rozmachem pokażą nam, jakim tropem iść pożegnać Europę.

Tu nad Odrą, Wartą, Wisłą stworzymy wspaniałą przyszłość! Rozpocznijmy nowe dzieje, że z próżnego się naleje!

PS
Wtedy patrz, obywatelu, zielone miga w tunelu, już dwa kroki masz do celu, aby znów być w PRL-u.

Nowe możliwości



Baran (21 III–20 IV)
Twój upór w sprawach rodzinnych na niewiele się zda.



Byk (21 IV–20 V)
Cierpliwości! Ten, na którym Ci zależy, sam padnie do Twoich stóp.



Bliźnięta (21 V–21 VI)
Zapowiada się ciekawa znajomość działkowa.



Rak (22 VI–22 VII)
Nie szastaj tak pieniżkami.



Lew (23 VII–23 VIII)
Nie odwlekaj ciągle wizyty u dentysty.



Panna (24 VIII–22 IX)
Pojawiają się nowe możliwości zatrudnienia.



Waga (23 IX–23 X)
Twoje doświadczenie i pomysły zostaną docenione.



Skorpion (24 X–22 XI)
Dobry czas na pielęgnowanie istniejących już związków.



Strzelec (23 XI–21 XII)
Zniknie nerwowa atmosfera w domu i w pracy.

Nina Opic – SEKRETY ŻYCIA

GRANICE WOLNOŚCI



Człowiek jest istotą stadną, ale nie oznacza to, że bezwzględnie chcemy ściśle wypełniać reguły grupy, jeśli owe reguły w jakikolwiek sposób nas ograniczają. Jeśli ograniczenia spowodowane są normami społecznymi, to będąc elementem grupy, winniśmy ich przestrzegać. Dotyczy to sposobu zachowania w środkach komunikacji publicznej, miejscach publicznych – urzędy, miejsca kultu religijnego, lokale gastronomiczne, instytucje kultury, plaże, miejsca wypoczynku zbiorowego itd. Pewne granice naszych zachowań powinniśmy mieć na co dzień: w domu, w rodzinie, w kręgu przyjaciół. To, co nam odpowiada, niekoniecznie musi odpowiadać drugiej osobie, przynajmniej przez jakiś czas. Najgorsze są niedopowiedzenia, milczenie czy mówienie o naszych potrzebach osobom trzecim. Nasz konflikt próbujemy najpierw starać się rozwiązać sami, drogą kompromisów, a nie uderzeniem pięścią w stół i twierdzeniem, że tak ma być i już. Jeśli pomimo starań nie da się dojść do kulturalnego porozumienia i mogą na tej naszej „wojnie” być pokrzywdzone inne osoby, a szczególnie dzieci, to szukajmy pomocy u specjalistów: terapeutów rodzinnych, psychologów czy mediatorów sądowych. Jest to ostateczność. Dziwnym zbiegiem okoliczności w sytuacjach konfliktowych są wspólne rodzinne, przyjacielskie wyjazdy. Problem zaczyna się już w momencie planowania wyjazdu. Jedni chcą nad morze, inni w góry, a jeszcze inni do pobliskiego lasu. Czasami dla tzw. świętego spokoju godzimy się na coś, na co nie mieliśmy ochoty i późniejszy wyjazd jest pod znakiem pretensji, dąsów, a nawet kłótni. Narzucanie komuś swojego zdania i wymaganie bezwzględności jego respektowania to – mówiąc ogólnie – despotyzm. Związki partnerskie, rodzinne, koleżeńskie, w których ktoś nam czegoś zakazuje lub nakazuje – to po prostu związki toksyczne. Oczywiście, nie ma związków idealnych, bo jest to niemożliwe i byłoby niesamowicie nudne, ale dążenie do pokojowego kompromisu w każdej sytuacji jest, szczególnie w dzisiejszych czasach, bardzo, ale to bardzo potrzebne. Francuski XIX-wieczny myśliciel Charles Alexis de Tocqueville wielokrotnie powtarzał: „Wolność kończy się tam, gdzie zaczyna wolność drugiego człowieka i to wolność różnymi sposobami egzekwowana”. Warto wziąć to pod naszą codzienną rozważanie i wiedzieć, gdzie są nasze i innych granice. ■

SMAKI RODZINNE

Iga Szumska poleca



CZEREŚNIOWA RAPSODIA

Ciasto: 10 jajek • 16 dag mąki • 24 dag cukru • szczypta soli • starta skórka z cytryny • 15 dag zmielonych migdałów.

Białka ubić z solą i połową cukru na sztywną pianę. Żółtka utrzeć z resztą cukru i skórką cytrynową na puszystą masę. Przesianą mąkę wymieszać z mielonymi migdałami i dodać do masy żółtkowej, wymieszać. Dodać ubitą pianę, delikatnie wymieszać i przełożyć do przygotowanej formy (24 x 36 cm) i piec w temperaturze 180°C ok. 35–40 min. Po wystudzeniu ciasto pokroić na 3 platy. **Mus owocowy:** 70 dag czereśni • 1 lub 2 łyżki (w zależności od smaku) cukru pudru • sok z cytryny • 6 łyżeczek żelatyny.

Żelatynę rozpuścić w małej ilości ciepłej wody, przestudzić. Umyte i osuszone czereśnie wydrylować. Część owoców zmiksować i wymieszać z pozostałymi. Dodać

cukier, sok z cytryny i płynną żelatynę. Całość ponownie wymieszać. Gdy masa zacznie tężeć, nałożyć na jeden blat ciasta, przykryć drugim i włożyć do lodówki.

Krem ptasie mleczko: 500 ml śmietanki 30% • 250 ml jogurtu naturalnego • 6–8 łyżek cukru pudru • 2–3 dag żelatyny • 10 dag płatków migdałowych.

1 szklankę wody zagotować z połową cukru i rozpuścić w niej żelatynę. Śmietankę ubić z resztą cukru. Miksując, dodawać jogurt. Dodać ostudzoną żelatynę. Gdy krem zgęstnieje, wyłożyć na ciasto z owocami (część kremu zostawić na przykrycie głównego ciasta), przykryć ostatnim blatem ciasta. Wierzch pokryć cienką warstwą pozostawionego kremu, posypać przyrumienionymi na patelni płatkami migdałowymi.

Uwaga: Mus owocowy można zrobić też z wiśniami – z odpowiednio większą ilością cukru.



FRASZKI

Adam Decowski

MOWA I MILCZENIE

Musiał długo przemawiać, by przekonać o tym, że mowa jest srebrem, a milczenie złotem.

TEN TRZECI

Kiedy dwoje nie chce naraz, trzeci się natrafi zaraz.



Czesław P. Kondraciuk

WIELKA ŚWITA

Dobrała się wielka świta – broni żłobu i koryta...

HISTORIA

Jak historia nam dowodzi, Polak mądrzeje po szkodzie.



AFORYZMY

Małgorzata Żurecka

Poszedł człowiek szukać szczęścia i na nieszczęście ... pobłądził.

Poszedł człowiek szukać człowieka, a znalazł wilka.



Mirosław

Sztuka wolne tłumaczenie śpiewu ptaków.

Słowo samo siebie niepewne nie zachwyci nikogo.

Znowu brutalnie wyrwano mnie z kontekstu.



LIMERYKI

Regina Nachacz

Chociaż idzie Czwarta Fala, mit szczepionki nas zniewala.

Covid ujarzmiony, pozbył się korony i pandemia się oddala!



Koziorożec (22 XII–20 I)

Możliwa premia w pracy i szaleństwo w... sypialni.



Wodnik (21 I–19 II)

Ogranicz słodczyce i wyskokowe trunki.



Ryby (20 II–20 III)

Samotność nie jest Ci teraz pisana.

Książka świadectwem wydarzeń!



Krąg satyrycznego oglądu

Już tytuł tej książki „Wokół ratusza i Tadeusza” określa krąg satyrycznego oglądu przez autora problemów miasta i jego włodarza, który najdłużej w historii Rzeszowa sprawuje najwyższy urząd w ratuszu. Prezydent Tadeusz Ferenc jest zatem jednym z bohaterów owego zbioru wierszowanych felietonów satyrycznych Jerzego Maślanki. Autor nie szczędzi zarówno kąśliwych uwag, ale i słów podziwu, utrwała żartobliwie miejsca i ludzi w Rzeszowie. Z sentymentem odnotowuje też wszystkie godne zapisania sukcesy sportowe, zwłaszcza piłkarskie, do czego nawraca go jego natura, bo w młodości był jednym z najlepszych graczy futbolowych w regionie. Autor w sposób zamierzony, a nawet prowokacyjny komentuje i ocenia zjawiska polityczne i zwrócić uwagę na różnorakie absurdy, aroganckie postawy, pazerność różnych herosów polityki, którzy okazują się być mialkami moralnie karzełkami.

Książka do nabycia:
redakcja **Nasz Dom Rzeszów** – ul. Hanasiewicza 4/210, 35-103 **Rzeszów**
tel. 17 854 85 80, e-mail: redakcja@wbxstudio.pl

oraz:

Księgarnia EPOKA
Księgarnia Nova

- ul. 3 Maja 2, 35-030 **Rzeszów**
- ul. Gałęzowskiego 6, 35-074 **Rzeszów**
- ul. Hetmańska 23, 35-043 **Rzeszów**
- ul. Kościuszki 4, 35-030 **Rzeszów**
- ul. Kr. Elżbiety 5, 37-100 **Łańcut**
- ul. Dr. Jana Zwierza 3, 39-100 **Ropczyce**

Nasz
miesięcznik

NASZ DOM RZESZÓW
MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

można kupić w punktach sprzedaży Kolportera w Rzeszowie i w powiecie rzeszowskim – salonikach prasowych, sklepach spożywczych, supermarketach, stacjach benzynowych.

KOLPORTER

Saloniki prasowe w Rzeszowie:

Krakowska/przy skrzyżowaniu z Wyspiańskiego ● Obrońców Poczty Gdańskiej 14 ● InPost – PaczkoPunkt, Ignacego Solarza 18/6 ● Generała Leopolda Okulickiego 10 ● Warzywna 16 ● Wspólna 2 ● Center Park Rzeszów, Kolejowa 1 ● Świat Prasy – Outlet Graffica, Leopolda Lisa-Kuli 19 ● Świat Prasy – Millenium Hall, Wacława Kopisto 1 ● Świat Prasy - Józefa Piłsudskiego 44 ● Świat Prasy – C.H. Europa II. Józefa Piłsudskiego 34

LIDER EKOLOGICZNYCH PRZEDSIĘWZIĘĆ

Nowoczesne technologie i dbałość o środowisko



Tysiąc sto kilometrów wodociągów, fabryka wody, która jest w stanie uzdatnić 84 tysiące metrów sześciennych produktu zdatnego do bezpośredniego spożycia na dobę, ale także supernowoczesna oczyszczalnia ścieków – to rzeszowskie Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji. Firma jest jednym z najskuteczniejszych przedsiębiorstw w zdobywaniu dofinansowań dla swoich inwestycji, ale także liderem w stolicy Podkarpacia we wdrażaniu ekologicznych przedsięwzięć. To nie tylko produkcja zielonej energii z fotowoltaiki oraz z biogazu, ale także proekologiczne działania niemające bezpośredniego związku z działalnością statutową spółki. Na terenie MPWiK powstała pierwsza w Rzeszowie pasieka miejska, urządzono łąki kwietne, a na budynkach zawieszono budki dla jerzyków, ptaków, które pomogą w walce z plagami komarów w mieście.

Rzeszowski MPWiK jest bardzo skuteczny w pozyskiwaniu dofinansowania dla inwestycji służących rozbudowie, modernizacji i podnoszeniu standardów sieci wodno-kanalizacyjnej. Łączna kwota pozyskanego przez MPWiK dofinansowania ze środków UE na realizację zadań obejmujących program poprawy wody pitnej dla aglomeracji rzeszowskiej, modernizację oczyszczalni, rozbudowę sieci wodno-kanalizacyjnej czy budowę instalacji fotowoltaicznych przekroczyła już 150 mln zł. To m.in. środki z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska

jest średnio 40 tys. metrów sześciennych wody na dobę. Możliwości zakładu są znacznie wyższe, bo to ponad 84 tys. metrów sześciennych na dobę. Wieloetapowy proces uzdatniania wody, jakim dysponuje Rzeszów, jest jednym z najnowocześniejszych w Europie. Jest taki dzięki inwestycji „Poprawa jakości wody pitnej dla aglomeracji rzeszowskiej”, zrealizowanej w latach 2007–2008 za ponad 160 mln zł, z wykorzystaniem funduszy unijnych. W MPWiK zastosowano wysokoefektywną technologię uzdatniania opartą m.in. na ozonowaniu, filtracji na węglu aktywnym, dezynfekcji za pomocą dwutlenku chloru. Wprowadzono także biomonitoring jakości wody surowej z wykorzystaniem żywych małży w celu wczesnego ostrzegania o potencjalnych zanieczyszczeniach wody w Wisłoku oraz dodatkową stabilizację parametrów mikrobiologicznych za pomocą promieniowania ultrafioletowego. Mając na uwadze ochronę środowiska w Rzeszowie, zmieniono system pobierania wody. Zastosowano tzw. sita ssawne. Woda, zanim wpłynie do systemu uzdatniania, musi się przedostać przez specjalne stalowe sita z drobnymi oczkami. To zapobiega dostawaniu się do systemu technologicznego stacji drobnych zwierząt i narybku. Dzięki temu eksploatacja rzeki przynosi mniejsze szkody środowisku.

Także w oczyszczalni ścieków rzeszowskiego MPWiK nowoczesność to norma. Zastosowano tu najnowocześniejsze do-



Oczyszczalnia Ścieków – suszarnia mechaniczna



Oczyszczalnia Ścieków w Rzeszowie

i Gospodarki Wodnej z Funduszu Spójności. Znaczące dofinansowanie uzyskały m.in.: montaż zbiornika na biogaz na terenie oczyszczalni ścieków oraz budowa sieci kanalizacyjnej przy ul. Przemysłowej i ul. Żołnierzy 9 Dywizji Piechoty, budowa suszarni mechanicznej osadów ściekowych, modernizacja oczyszczalni ścieków i rozbudowa sieci kanalizacyjnej Rzeszowa. Projekt, w którym mieszczą się powyższe inwestycje, zawiera 14 zadań i jest realizowany od 2014 roku, a zakończony zostanie w 2022 roku. MPWiK podczas realizacji projektu zaoszczędził na przetargach około 2 mln 610 tys. zł. NFOŚiGW zaakceptował pomysł spółki, by przeznaczyć te pieniądze na spektakularną inwestycję przebiegającą pod dnem Wisłoka i Lubczy 240-metrowej rury, którą popłynie woda dla osiedla Budziwój, budowę sieci wodociągowej oraz modernizację trzech krat schodkowych w oczyszczalni ścieków.

Rzeszowska kranówka powstaje z wody pobieranej w Wisłoku. Zanim stanie się w pełni zdatną do picia bez przegotowania musi przejść skomplikowany proces uzdatniania. W Zakładzie Uzdatniania Wody w osiedlu Zwiężczyca uzdatnianych

stępnie rozwiązania techniczne i technologiczne. Rozbudowano znacznie suszarnię osadów ściekowych. Możliwości suszarni są o wiele większe niż aktualne zapotrzebowanie miasta.

Inwestycje w oczyszczalnię to także potężne osadniki, do których trafiają bezpośrednio ścieki z miasta. W Rzeszowie osadniki i zbiornik retencyjny zostały w ramach przeprowadzanych inwestycji hermetycznie przykryte. Dzięki hermetyzacji znacznie ograniczono uciążliwość odorową dla otoczenia.

W Rzeszowie w procesie oczyszczania ścieków powstaje rocznie ok. 20 tys. ton osadów ściekowych. Są one zagospodarowywane. Oczyszczalnia ścieków działa już ponad 32 lata i dziś w MPWiK stosuje supernowoczesne technologie wyróżniające firmę nie tylko w Polsce. Na terenie oczyszczalni już od czerwca bieżącego roku pracują m.in. dwie potężne prasy, które odwadniają osady ściekowe wykorzystywane m.in. jako paliwo w cementowniach.

Dbałość o środowisko i proekologiczne działania to znak rozpoznawczy rzeszowskiej spółki. Firma działa na wielu polach, co lokuje ją w czołówce przedsiębiorstw dbających o środowisko.



Zakład Uzdatniania Wody - Blok Technologiczny

ska. MPWiK wybudował farmy fotowoltaiczne na terenie Zakładu Uzdatniania Wody w Zwiężycy oraz na terenie Oczyszczalni Ścieków przy ul. Ciepłowniczej. Instalację fotowoltaiczną zamontowano także na ścianach budynku administracji przy ul. Naruszewicza.

Praca instalacji fotowoltaicznych jest systematycznie monitorowana. Z danych widocznych na specjalnych elektronicznych tablicach można wyczytać, jak bardzo istotne dla środowiska są instalacje fotowoltaiczne. „Zasadzone drzewa – 617, przejechane kilometry – 160 tysięcy”: takie informacje można m.in. przeczytać na monitorze w centrum sterowania i monitoringu instalacji fotowoltaicznej w ZUW. Dane oczywiście się zmieniają w zależności od ilości wyprodukowanej przez farmę energii. – Ta informacja wskazuje m.in., że dzięki wyprodukowanej przez farmę ekologicznej energii oszczędziliśmy atmosferze tyle emisji dwutlenku węgla, ile mogłoby pochłonąć 617 drzew. Ale także tyle, ile dwutlenku wyemitowałby samochód, który przejechałby ponad 160 tys. kilometrów. To obrazuje, jak wielki pozytyw-

temu produkcji energii elektrycznej z ogniw fotowoltaicznych i kogeneracji pozwala na ich wzajemne uzupełnianie. Uzyskiwana w ten sposób energia zielona pokrywa w 80 procentach zapotrzebowanie oczyszczalni ścieków na energię elektryczną oraz w 100 procentach zapotrzebowanie na energię cieplną, dzięki czemu tylko w 2019 roku zaoszczędzono na zakupach energii elektrycznej i ciepłej łącznie 4,5 mln zł. Wszystkie instalacje fotowoltaiczne MPWiK pozwalają na ograniczenie emisji dwutlenku węgla do atmosfery o 1427 ton rocznie.

Rzeszowski MPWiK jest pionierem także w innych działaniach proekologicznych niemających bezpośredniego związku z działalnością statutową spółki. Na terenie ZUW w Zwiężycy w 2020 roku zorganizowano pierwszą w Rzeszowie pasiekę miejską. Na początku czerwca 2021 roku zebrano tam pierwszy miód. Pasieka to dziesięć uli wielkopolskich. Siedem z nich jest zamieszkałych przez pszczoły, ale już końcem tego roku liczba rodzin żyjących w pasiece MPWiK wzrosła do 12. – To pszczoły z własnych odkładów, które powstały już w tej pasiece – tłumaczy Dariusz Łoza, pszczelarz, który zajmuje się pasieką MPWiK. Na terenie ZUW posadzono mnóstwo miododajnych krzewów i drzew. Urządzono kwietne łąki. Teren ZUW to około 25 ha, pod którymi znajduje się mnóstwo instalacji, nie wolno więc tam nic budować i dzięki temu terenów zielonych jest pod dostatkiem. – Zrezygnowaliśmy z niskiego koszenia traw po to, by mogły zakwitać, a pszczoły miały z tego pożytki – mówi Kazimierz Przerwanek, kierownik ZUW.

Uroczyste miodobranie, z udziałem prezydenta Rzeszowa Konrada Fijołka i prezesa MPWiK Marka Ustrobińskiego, połączone z promocją ekologicznej działalności spółki, odbyło się 22 lipca 2021 roku.

To nie wszystko, bo rzeszowski MPWiK podjął się odbudowania populacji jerzyków w Rzeszowie. Zakupił i rozwiesił na terenach spółki 100 budek lęgowych dla jerzyków. Już widocz-



Pasieka na terenie Zakładu Uzdatniania Wody

ny wpływ na stan naszego powietrza może mieć produkcja energii z alternatywnych źródeł – mówi Robert Potoczny, dyrektor ds. technicznych MPWiK.

Farma fotowoltaiczna na terenie Zakładu Uzdatniania Wody powstała na blisko 2,5 ha powierzchni. Moc instalacji to 1,2 MW, a składa się na nią 4000 modułów fotowoltaicznych. Energia wytworzona przez instalację jest w całości wykorzystana na potrzeby Zakładu Uzdatniania Wody. W 2016 roku na potrzeby własne rzeszowskiej oczyszczalni ścieków, przy udziale środków Funduszu Spójności, wybudowana została instalacja fotowoltaiczna o mocy 1 MW. Instalacja składa się z 3220 paneli fotowoltaicznych i została ustawiona na 2 ha powierzchni.

Oczyszczalnia ścieków wykorzystuje również odnawialne źródła energii do produkcji skojarzonej energii elektrycznej i ciepłej. Podczas procesu stabilizacji osadów ściekowych powstaje biogaz, z którego za pomocą kogeneratorów produkowana jest energia elektryczna i ciepła. Oczyszczalnia eksploatuje trzy kogeneratory zasilane biogazem o łącznej mocy elektrycznej 1 MW i mocy cieplnej 1,5 MW. Wprowadzenie sys-



Zakład Uzdatniania Wody – instalacja fotowoltaiczna

ne są pierwsze efekty działań spółki. W mieście pojawia się coraz więcej jerzyków, a ornitolodzy są optymistami. – Różne formy przywracania siedlisk jerzykom to bardzo ważne inicjatywy. Dlatego działania MPWiK są tak cenne – mówi Tymoteusz Mazurkiewicz, pracownik Politechniki Rzeszowskiej, ornitolog z zamiłowaniem i lider podkarpackiej grupy Ogólnopolskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków. I dodaje: – Modernizacja budynków znacznie utrudniła życie w mieście tym ptakom. Było ich coraz mniej.

Za swoje działania i inwestycje rzeszowski MPWiK był wielokrotnie wyróżniany w licznych konkursach. Lista wyróżnień jest obszerna, a najważniejsze z nich to m.in. Top Inwestycje Polski Wschodniej 2018, Wielki Modernizator Polski 2018, TOP Builder 2019, Brylanty Polskiej Gospodarki 2018, TOP Inwestycje Polski Wschodniej 2019, Kryształ Przetargów Publicznych 2019, Brylanty Polskiej Gospodarki 2019, Złota Setka Firm, Dobra Firma 2020, Brylanty Polskiej Gospodarki 2020.



Międzynarodowy Festiwal Sztuk TRANS/MISJE TRÓJMORZE



20-22 oraz 26-29 sierpnia 2021

20.08 (piątek) POLSKA/LITWA

- 17:00 **LALKI, MOJE CICHE SIOSTRY** / spektakl Teatru „Studio” w Wilnie/ reż. Lilija Kiejzik/ Mała Scena im. Z. Kozienia/ 60’
- 18:30 **17. MIĘDZYNARODOWE BIENNALE PLAKATU TEATRALNEGO – KONKURS MŁODYCH** / ogłoszenie werdyktu i otwarcie wystawy/ Foyer
- 19:00 **WIŚNIOWY SAD** / spektakl Teatru im. W. Siemaszkowej w Rzeszowie/ reż. Andro Enukidze/ Duża Scena/ **PREMIERA**
- 21:00 **WIECZÓR JAZZOWY – RAFAŁ JACKIEWICZ QUARTET** / koncert/ Skver 2.0 przy Grand Hotel Boutique

21.08 (sobota) POLSKA/LITWA/BUŁGARIA

- 17:30 **DALEKA – BLISKA SYBERIA** / otwarcie wystawy fotografii Ričardasa Grigasa z Galerii Artystycznej Pałacu Kultury w Trokach „FOJE” / Szajna Galeria
- 18:00 **ZAPISKI OFICERA ARMII CZERWONEJ** / spektakl Teatru „Studio” w Wilnie/ reż. Sławomir Gaudyn/ Mała Scena im. Z. Kozienia/ 70’
- 19:30 **PŁASZCZ** / spektakl Teatru „Credo” w Sofii/ reż. Nina Dimitrova / Duża Scena/ 80’
- 21:00 **DAGNY/OSIECKA KONCERT PRZEDPREMIEROWY** / Scena Dziedziniec Teatru

22.08 (niedziela) CHORWACJA/SŁOWACJA /ESTONIA/POLSKA

- 15:00 **STALE ZMIENIAJĄCE SIĘ OBLCIŻE ZADARU – MIASTO NA STARYCH POCZTÓWKACH** / otwarcie wystawy/ Deptak ul. 3 Maja przed Muzeum Okręgowym
- 16:00 **CHAPLIN** / spektakl dla dzieci w wykonaniu Teatru Lalkowego w Koszycach/ reż. Braňo Mazúch/ Mała Scena im. Z. Kozienia/ 55’
- 18:00 **BÓG MORDU** / spektakl Vene Teater w Tallinie/ reż. Philipp Loss / Duża Scena/ 90’
- 20:00 **ALEK BERKOWICZ – MIŁOŚĆ W MIEŚCIE** / recital / Scena Dziedziniec Teatru

26.08 (czwartek) RUMUNIA/POLSKA

- 17:30 **RE/VIEWS** / otwarcie wystawy Sebastiana Ratiu/ Foyer
- 18:00 **SYNDROM DON KICHOTA** / spektakl Teatru Narodowego im. V. Alecsandriego w Jassach/ reż. Radu Ghilăş/ Duża Scena/ 60’
- 20:00 **MAMY DLA WAS PIOSENKĘ – HOBNI MIR A NIGNDL** / widowisko muzyczne w wykonaniu artystów rzeszowskich scen teatralnych/ reż. Monika Adamiec/ Scena Dziedziniec Teatru

27.08 (piątek) AUSTRIA/CZECHY/POLSKA

- 17:30 **ROMANTIC PIANO** / recital Romana Zaslavskiego / Sala kameralna Filharmonii Podkarpackiej
- 19:00 **ZŁOTE CIĘCIE** / spektakl praskiego teatru Studio Hrdinů / reż. Jan Horák/ Duża Scena/ 75’
- 21:00 **KRZYSZTOF IWANECZKO – LETNIA TRASA TRIO** / koncert/ Scena Dziedziniec Teatru

28.08 (sobota) SŁOWENIA/ŁOTWA/POLSKA

- 17:00 **RADOVAN JENKO – MYŚLENIE WIZUALNE** / otwarcie wystawy plakatu/ Galeria r_z
- 18:00 **SZEKSPIR** / spektakl Liepājas Teātris/ reż. Elmārs Seņkovs / Duża Scena/ 170’
- 21:00 **SZAFRAN O MIŁOŚCI** / recital Justyny Szafran / Scena Dziedziniec Teatru

29.08 (niedziela) WĘGRY/POLSKA

- 16:00 **MAŁA MSZA UROCZYSTA ROSSINIEGO** / koncert artystów Sceny Operowej Teatru Narodowego Csokonai w Debreczynie / Sala kameralna Filharmonii Podkarpackiej
- 18:00 **KANTOR TU JEST** / spektakl Latającego Teatru Kantorowi / reż. Magdalena Miklasz/ Sala industrialna Galerii Rzeszów/ 60’
- 20:00 **NIE CAŁUJ MNIE PIERWSZA – OFFLINE** / koncert aktorów Teatru im. W. Siemaszkowej/ Scena Dziedziniec Teatru

Organizatorzy zastrzegają sobie prawo do zmian w programie

Wszystkie spektakle obcojęzyczne z napisami w języku polskim
Po każdym spektaklu zapraszamy na spotkanie z artystami, które poprowadzi **TOMEK DOMAGAŁA**



TEATR IM. WANDY SIEMASZKOWEJ
ul. Sokola 7-9, 35-010 Rzeszów, www.teatr-rzeszow.pl
KASA NR 1 / DZIAŁ SPRZEDAŻY I MARKETINGU
pon. - pt. 8:00 - 16:00
KASA NR 2 / PRZY GŁÓWNYM WĘJŚCIU
wt. - ndz. 15:00 - 19:00
tel. 17 853 22 52, bilety@teatr-rzeszow.pl

trojmorze.teatr-rzeszow.pl

Realizowano dzięki wsparciu



Teatr im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie
jest instytucją artystyczną w oparciu o podkarpackie



Dofinansowanie z budżetu państwa i ze środków
Ministerstwa Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu

